



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 41 • 13 X 1991 r.

CENA 2500 ZŁ



**Na przekór kłopotom
— radości
z belferskiego trudu,
wbrew przeciwnościom
— uśmiechu i serca
dla dzieci,
mimo wszystko
 optymizmu na jutro
życzy redakcja**

Barbara Wąsik ze swoimi dziećmi. Szkoła Podstawowa nr 171 w Warszawie.
Fot. Robert Andrzejewski

LAUREATAMI — JANUSZ KORYL I MARIAN JANUSZ KAWAŁKO

PO RAZ DRUGI NAGRODY LITE- RACKIE „GŁOSU”

Cieszymy się bardzo, że w tych niełatwych czasach udało się nam — mimo wszystko — przyznać po raz drugi, w przeddzień Święta Edukacji Narodowej, które w tym roku obchodzimy w tak szczególnym nastroju, Nagrody Literackie „Głosu”. Ustanowiliśmy je przed dwoma laty, pragnąc jeszcze aktywniej uczestniczyć w animowaniu i promowaniu ruchu twórczego w środowisku nauczycieli, a także szerszej popularyzacji najciekawszych, najbardziej wartościowych dla współczes-

nego odbiorcy, utworów autorstwa pedagogów.

Pragniemy nimi nagradzać utwory o głębokich treściach humanistycznych i etycznych, służące rozwojowi człowieka, kształtujące poczucie moralne i wrażliwość w innych.

Zgodnie z regulaminem — nagrody nasze przyznajemy za utwory autorstwa nauczycieli, jak również wszystkich innych pracowników oświaty, nauki i wychowania, które ukazały się drukiem w dwu ubiegłych latach. Do tegorocznej nagrody kandydowały utwory czterdziestu autorów, wydane w 1989 i 1990 roku, zgłoszone przez wydawnictwa, nauczycielskie kluby literackie, stowarzyszenia i towarzystwa kulturalne oraz zarządy okręgów i oddziałów ZNP, a także samych autorów. Niektóre nazwiska były reprezentowane dwoma, a nawet trzema pozycjami; dominowały zdecydowanie tomiki poezji.

Jury Nagrody w składzie: przewodniczący — dr Piotr Kuncewicz, prezes Związku Literatów Polskich oraz członkowie: Maria Aulich — przewodnicząca Społecznej Rady Nauczycielskich Klubów Literackich, doc. dr hab. Wojciech Podgórski — historyk literatury i dr Henryka Witalewska „Głos Nauczycielski” — po zapoznaniu się ze wszystkimi zgłoszonymi utworami — postanowiło: nagrody w zakresie prozy nie przyznawać.

W zakresie poezji nominowano do nagrody twórczość panów: Sławomira Ciesielskiego, Mirosława Głazikowi, Jerzego Kareckiego, Mariana Janusza Kawałki, Janusza Koryla, Ryszarda Kornackiego, Stanisława Mocarskiego, Rafała Orlewskiego, Jerzego Szatkowskiego, Tadeusza Soroczyńskiego, Kazimierza Józefa Węgrzyna; po dyskusji postanowiono przyznać dwie równorzędnie nagrody w wysokości 2,5 mln zł:

— **Januszowi Korylowi** — za tomiki „Ulga” i „Gorzkie ewangelie” (Rzeszów 1990);

— **Marianowi Januszowi Kawałce** — za tomik „Korzec” (Lublin 1989).

Jury przyznało także wyróżnienia w wysokości 500 tys. zł (plus nagrody pozaregulaminowe, ufundowane przez Zarząd Główny Stowarzyszenia Miłośników Tradycji „Mazurka Dąbrowskiego” oraz Wydawnictwo „Interlibro”):

— **Mirosławowi Głazikowi** — za tomiki „W rytmie codzienności” i „Nocny dyżur poety” (Wrocław 1989 i 1990);

— **Tadeuszowi Soroczyńskiemu** — za tomik „Bruzdy” (Opole 1989).

Ponadto redakcja postanowiła przyznać nagrodę specjalną w wysokości 1,5 mln zł panu **Marianowi Cichemu** — za książkę „Nie zapisane w zyciorysie”, która miała się ukazać w 1989 roku nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej, a która w ostatniej chwili została wycofana z druku z racji finansowych trudności wydawnictwa.

Wszystkim nagrodzonym i wyróżnionym serdecznie gratulujemy!



Konkurs dla kolporterów encyklopedycznego atlasu przyrodniczo-geograficznego „Świat wokół nas”

- 1). Cel konkursu:** Rozpowszechnienie i wykorzystanie jako pomocy szkolnej atlasu „Świat wokół nas”
- 2). Organizatorzy:** Fundacja Innowacja — ul. Grażyny 15 Warszawa i „Składnica Księgarska” — ul. Mazowiecka 9 Warszawa.
- 3). Okres trwania konkursu:** 1 październik 1991 r. — 15 styчень 1992 r.
- 4). Podsumowanie konkursu i rozdanie nagród:** 15 luty 1992 r.
- 5). Uczestnicy:** nauczyciele; spółdzielnie (sklepiki) uczniowskie, inni pracownicy szkół.
- 6). Nagrody:** I nagroda — 3 miliony złotych, II nagroda — 2 miliony złotych, III nagroda — 1 milion złotych oraz do rozlosowania wśród uczestników konkursu kolorowy telewizor.
- 7). Warunki konkursu:** Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przesłanie na adres Fundacji Innowacja (02-548 Warszawa ul. Grażyny 15) kserokopii zakupu co najmniej 100 egz. atlasu „Świat wokół nas”. Zakupu można najkorzystniej dokonać w hurtowniach P.P. „Składnica Księgarska” lub bezpośrednio w Fundacji. Cena 1 egz. — 32.500 zł. Dla ułatwienia podajemy adresy hurtowni P.P. „Składnica Księgarska”:

1. Białystok ul. Poleska 85 tel. 55-12-88

2. Gdańsk ul. Kamienna Grobla 28/29 tel. 31-13-13

3. Katowice ul. Ściegiennego 41 tel. 58-60-51

4. Kielce ul. Bodzyńskiego 89 tel. 28-437

5. Koszalin ul. Polczyńska 89 tel. 24-075

6. Kraków ul. Łaglewnicka 39 tel. 66-31-98

7. Lublin ul. Warszawska 150 tel. 30-330

8. Łódź ul. Stalowa 1 tel. 56-94-32 i 56-94-16

9. Poznań ul. Łukaszczyca 43 tel. 66-28-40

10. Rzeszów ul. Uroczna 12a tel. 35-528

11. Warszawa ul. Kolejowa 21 tel. 32-02-61 (do 6)

12. Wrocław ul. Kuźnicza 10 tel. 44-41-39

UWAGA!

Wszyscy kolporterzy atlasu „Świat wokół nas”, biorący udział w konkursie lub nie biorący otrzymają przy zakupie rabat w wysokości 10% od każdego egzemplarza tj. 3.250 zł. lub przy jednorazowym zakupie co najmniej 100 egzemplarzy — 4000 złotych.

Kupujący w hurtowniach P.P. „Składnica Księgarska” może zakupić jednorazowo nie mniej niż 20 egz. (paczka standardowa)

8). Informacja ogólna: Fundacja Innowacja istniejąca 1,5 roku, której celem statutowym jest wspomaganie innowacyjnych zdolności dzieci i młodzieży wydała w roku bieżącym atlas przyrodniczo-geograficzny dla dzieci „Świat wokół nas” stanowiący pomoc szkolną w nauce, w klasach I-III (środowisko przyrodnicze) i w klasach IV-VIII na lekcjach geografii i biologii. Atlas ten oraz jego odpowiedniki zostały szeroko upowszechnione na świecie m. innymi w Japonii, USA, ZSRR, jako wydawnictwo posiadające istotne walory edukacyjne.

Szczegółowe informacje dotyczące konkursu i kolportażu można otrzymać w Fundacji Innowacja 02-548 Warszawa ul. Grażyny 15 tel. 48-12-34, 48-23-22 fax 45-53-12.

Następnym wydawnictwem Fundacji Innowacja będzie „Kieszonkowy atlas świata lat dziewięćdziesiątych”, który ukaże się w I kwartale 1992 r.

ZNIKAJĄCA WALORYZACJA

Prezydent RP podpisał ustawę z 26 września o zmianie ustawy budżetowej na rok 1991 oraz towarzyszącą jej ustawę z 28 września o wynagrodzeniach w sferze budżetowej. Ostatecznie zawieszenie waloryzacji płac w tej sferze objęło całe II półrocze tego roku, natomiast wyrównanie płac za II kwartał 91 powinno nastąpić do końca lutego 92 r.

Była to niezwykle szybka ścieżka legislacyjna; od pierwszego przyjęcia przez Sejm ustawy o waloryzacji do ostatecznego jej zatwierdzenia minęły zaledwie cztery dni. Zdaniem prezydium Sejmu pośpiech w uchwaleniu ustaw budżetowych był konieczny, bowiem czwartek (26 września) był ostatnim dniem umożliwiającym zakończenie całego toku legislacyjnego do końca września, natomiast przesunięcie tego terminu mogłoby spowodować ujemne skutki finansowe. Z tego też powodu zakończono prace nad budżetem, mimo wcześniejszej decyzji Sejmu, by z głosowaniem nad ustawą korygującą budżet wstrzymać się do czasu rozstrzygnięcia przez izbę rewaloryzacji emerytur.

Przebieg debaty nad korektą ustawy budżetowej, a zwłaszcza ustawy o waloryzacji w sferze budżetowej pozwala na stwierdzenie, że Sejm jest nieprzewidywalny w swoich decyzjach. Jednego dnia większością głosów decyduje się na waloryzację w trzech kwartałach, by w dwa dni później — także większością — sobie zaprzeczyć. Być może odmienność stanowisk tego samego gremium spowodowała przegłosowana przez Sejm poselska wersja ustawy o rewaloryzacji i zasadach ustalania emerytur i rent, która, jak wiadomo, spowoduje określone skutki finansowe. W świetle tego decyzja o ograniczeniu waloryzacji tylko do II kwartału byłaby wyborem mniejszego zła. Oczywiście, że

Przypomnijmy, że rząd chciał, by waloryzacja została wstrzymana już od 1 lipca br. Odmienne zdania była część posłów, wnieśli oni poprawkę o objęciu waloryzacją również III kwartału. W głosowaniu Sejm zaakceptował poselską poprawkę (164 za, 60 przeciw, 69 wstrzymujących się) znaczną ilością głosów. Zdaniem rządu wejście w życie tej poprawki kosztowałoby dodatkowo 4,3 bln zł.

Senat następnego dnia zaakceptował zmiany w ustawie budżetowej, zakwestionował natomiast ustawę o wynagrodzeniach w sferze budżetowej, wracając w swojej poprawce do propozycji rządu. Senacką poprawkę poparła Sejmowa Komisja Budżetu i Finansów, choć podczas debaty poprzedniego dnia mówiono, że akceptacja takiej zasady dawałaby przyzwolenie na działanie prawa wstecz. Tym razem w głosowaniu nad poprawką senacko-rządową Sejm większością głosów przyjął poprawkę senacką (135 za, 68 przeciw, 38 wstrzymujących się).

W ten sposób parlament uchwalił pakiet ustaw tegorocznego budżetu, w którym przewidziano deficyt sięgający 26 bln zł. Jednocześnie Sejm 28 września odrzucił projekt uchwały komisji budżetowej o sytuacji gospodarczej i realizacji dochodów i wydatków z budżetu państwa w IV kwartale — będący zobowiązaniem rządu do działań antykrzysowych i zwiększenia wpływów do kasy państwa.

świadomością, że wszelkie decyzje dotyczą dzielenia pieniędzy, których nie ma.

Z takim wnioskiem kłóci się jednak odrzucenie przez Sejm projektu uchwały będącej istotną delegacją dla rządu i oddaniu decyzji budżetowych rządowi. W całym tym pośpiechu wypowiedziano mnóstwo słów i wykonano wiele spektakularnych gestów, które oświacie nic nie dały. Nie tylko ja, przysłuchująca się obradom przez kilka dni, mam wrażenie, że było to świadome „zadymianie”. Dla sfery budżetowej oznacza to wegetację na poziomie minimum przez co najmniej pięć miesięcy.

LIDIA JASTRZĘBSKA

ZNÓW ROZBIEŻNOŚCI

Rokowania w sporze zbiorowym między ZNP a MEN, dotyczącym zarządzenia MEN z 24 sierpnia 1991 r. zmieniającego zarządzenie w sprawie organizacji roku 1991/92, odbyły się 23 września br. Strony były reprezentowane przez upoważnionych przedstawicieli w składzie: z ramienia ZNP — Ryszard Lepik, wiceprezes, Jerzy Surman, Ludwik Wieczorek — członkowie prezydium. Z ramienia MEN — Anna Radziwiłł, podsekretarz stanu, Edward Wieczorek — dyrektor gabinetu ministra.

Strony nie doszły do rozwiązania sporu w drodze porozumienia (zgodnie z art. 9 ustawy o rozwiązywaniu sporów zbiorowych).

Sporządzony został protokół rozbieżności, w którym ZNP podtrzymuje w całości żądanie o uchylenie zarządzenia z 24 sierpnia br. Przed-

stawiciele MEN w swojej części dokumentu przyznali, że pogorszenie warunków pracy większości nauczycieli jest skutkiem wprowadzenia zarządzenia. Przyczyną jego wydania było ograniczenie środków budżetowych. Natomiast ten reżim oszczędnościowy uchronił oświatę przed załamaniem. Z tych powodów ministerstwo nie może uchylić wymienionego zarządzenia.

Strony uzgodniły, że o przyjęcie roli mediatora w toczącym się sporze zwrócą się do przewodniczącego Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Pedagogicznego — prof. Romana Ney. Zdaniem stron proponowany mediator gwarantuje bezstronność oraz posiada wystarczającą znajomość problematyki będącej przedmiotem sporu. (LJ)

KRONIKA

W KOMISJI SEJMOWEJ

Prezes ZG ZNP Jan Zaciura i wiceprezes Piotr Simbierowicz uczestniczyli w posiedzeniach sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego, pracującej pod przewodnictwem prof. Romana Ney, na których rozpatrywano projekt korekty budżetu oświaty, szkolnictwa wyższego i nauki na 1991 rok. Prezes ZG ZNP prezentując stanowisko Zarządu Głównego, zaprotestował przeciwko drastycznym cięciom w budżecie wskazując na ich katastroficzne skutki dla edukacji i rozwoju nauki

ZWIĄZKOWE SPOTKANIA

Sekretarz ZG ZNP Anna Zalewska odbyła szereg spotkań w okręgu ciechanowskim, z którym jest szczególnie związana działalnością w ZNP. Spotkała się z działaczami Związku w Zarządzie Okręgu w Ciechanowie oraz Zarządzie Oddziału w Działdowie oraz członkami ZNP w Liceum Ogólnokształcącym oraz

w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Ciechanowie. Tematyka tych spotkań koncentrowała się wokół aktualnych problemów oświatowych i związkowych. Z troską mówiono o sytuacji szkół i placówek oświatowo-wychowawczych oraz o coraz trudniejszych warunkach pracy i codziennego bytowania nauczycieli, pracowników oświaty oraz emerytów i rencistów. Omawiano także formy protestu zastosowane przez Związek. Spotkały się one z poparciem związkowców z Ciechanowskiego.

O SPRAWACH GOSPODARCZYCH

Wiceprezes Piotr Simbierowicz uczestniczył 26 września w spotkaniu z Zarządzeniem Okręgu ZNP we Wrocławiu z udziałem dyrektorów filii OUPIS makroregionu dolnośląskiego. Omawiano możliwości i formy rozwoju działalności gospodarczej Związku.

Analogiczne spotkanie odbyło się w Domu Nauczyciela ZNP w Warszawie. Dyrekcja hotelu, jego pracownicy i uczestniczący w spotkaniu wiceprezes Piotr Simbierowicz rozważali możliwości modernizacji i podnoszenia standardu Domu Nauczyciela.

WOKÓŁ PROGRAMU KSZTAŁCENIA

25 września odbyło się spotkanie członków kierownictwa ZG ZNP z grupą ekspertów związkowych. Tematem była koncepcja kształcenia ogólnego opracowana przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i przekazana do konsultacji. Eksperti poddali resortowy projekt ostrej krytyce (szersze omówienie w oddzielnym artykule).

PRZYMIARKI EMERYTALNE (9)

WIĘCEJ DZIEGCIU

Sejm przyjął ustawę (27 września), z której wynika, że:

■ każda emerytura wynosi: 25 proc. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce plus 1,5 proc. indywidualnych zarobków za każdy rok składkowy;

■ podstawa wymiaru świadczenia nie może

przekroczyć 250 proc. przeciętnego wynagrodzenia;

■ emeryt może wystąpić z wnioskiem, by podstawę wymiaru jego świadczenia określały zarobki z wybranych trzech kolejnych lat, z dwunastu ostatnich; tak samo określa się podstawę wymiaru nowo przyznawanych świadczeń;

■ najniższa emerytura stanowi 40 proc. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce, a renta III grupy — 30 proc.;

■ zasady waloryzacji nie ulegają zmianie;

■ nie ma dodatków branżowych;

■ renty II i III grupy są przyznawane na dotychczasowych zasadach, a obliczane według formuły dla emerytów;

■ renta III grupy stanowi 75 proc. renty II grupy.

Senat zgłosił poprawki, które „przywracają” projekt rządowy w zakresie obliczania świadczeń. Ustawa wraca do Sejmu.

Rząd od samego początku uczciwie przyznawał, że pieniędzy na emerytury nie ma. W tej sytuacji, wydawać by się mogło, że jakakolwiek dyskusja o emeryturach nie ma sensu, alści... okazało się później, że jest to zgoda błędne rozumowanie. Resort pracy wymyślił bowiem bardzo sprytnie, że aby dać biednym, wystarczy odebrać mniej biednym.

Ten Janosikowy pomysł konsekwentnie objawiał Sejmowi. Oczywiście, ubrał ten pomysł podwyżki emerytur najniższych w reformę systemu oraz niezłomną wolę dochodzenia sprawiedliwości społecznej. Wszystko by poszło gładko, ale ludzie zaczęli liczyć i propozycja wiceminister Aleksandry Wiktorow (czyli te 24 proc. przeciętnej płacy plus za każdy rok 1,3 proc. osobistej podstawy wymiaru) wydała im się nie do przyjęcia. Okazało się bowiem, że ci najbiedniejsi nie zyskają wiele, a nawet wątpliwe jest czy osiągnęliby poziom minimum socjalnego, natomiast wielu emerytów straci. A przecież emerytury tych mniej biednych bynajmniej nie są wysokie.

Rozpoczęła się więc ostra dyskusja. Sejm, zarówno postłowie z prawa, z lewą jak i centrum (myślę o konfiguracji na sali) odrzucił projekt rządowy 15 czerwca, by — jak to powiedział, wówczas poseł Kazimierz Ujanowski — „zrobić ją od nowa”.

Kiedy chlastano ustawę bezpardonowo, twierdząc wręcz, że jest to „świetne narzędzie ociosywania wszystkich grup pracowniczych”, obecna na sali wiceminister A. Wiktorow przypomniała, że rząd pieniędzy nie ma. Sejm nie przyjął tego do wiadomości. Z przebiegu dyskusji można było odnieść wrażenie, że Wysoka Izba niezbyt dokładnie jest zorientowana w sytuacji finansowej państwa „lub też nie dowierza rządowi”.

Pod koniec wakacji okazało się, że dziura budżetowa powiększa się niepokojąco, więc rząd zaczął ciąć sferę budżetową i w tej sytuacji i atmosferze kontynuowano dyskusję w Komisji Polityki Społecznej. W końcu przedstawiono wersję ustawy zbliżoną do tej, którą przyjął Sejm, a o której piszę wyżej.

Zgodnie z nią, najbiedniejsi otrzymują na przykład kilkadziesiąt złotych więcej, a mniej biedni stracą mniej.

Po tej decyzji wśród posłów zawrzało. Można odnieść wrażenie, że na moment zapomniano o głównym podmiocie sporu, o biednym emerycie. I teraz postłowie, którzy głosowali za projektem rządowym, martwią się tym, że rządowi podłożono bombę. Wiceminister A. Wiktorow ostrzega, że ustawa jest niemożliwa do wykonania, „chyba, że... pogłębimy cięcia w oświacie i zdrowiu”.

Posel Jacek Kuroń ubolewa, że ta „niewybaczalna” i nieodpowiedzialna decyzja przekreśla jakiegokolwiek szanse na wyrównanie emerytur tym najuboższym. Premier i minister Boni proszą Senat i prezydenta, aby ustawy nie zatwierdzili. Natomiast prezydium Rady OPZZ zwróciło się do marszałka Senatu o zaakceptowanie przyjętej przez Sejm ustawy „z uwagi na dramatyczną sytuację materialną” oczekujących na rewaloryzację świadczeń emerytów i rencistów. W liście do marszałka Sejmu prezydium określa ustawę jako „wywołującą kontrowersje”. Uważa, że ustawa ma charakter przejściowy. „W dalszym ciągu uważamy, iż przyjęte rozwiązania naruszają prawa konstytucyjne, układów zbiorowych pracy i kart branżowych.”

Krajowe Przedstawicielstwo Emerytów i Rencistów podziela pogląd OPZZ.

Ta legislacyjna droga może się wydłużyć. Wówczas rząd zaproponuje emerytom i rencistom otrzymującym świadczenia mniejsze niż 700 tys. zł, po 150 tys. zł.

Aż 117 posłów wstrzymało się od głosu, kiedy Sejm przyjmował ustawę o rewaloryzacji i zasadach ustalania rent i emerytur. Oznacza to chyba, iż uważają, że każda decyzja jest zła. Emeryci są innego zdania — mówią: budżet może zaciągnąć kredyt a emeryt nie.

TERESA KONARSKA

LIST NACZELNIKA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO DO INSTRUKTORÓW-NAUCZYCIELI

Tegoroczny Dzień Edukacji Narodowej przypada w bardzo trudnym dla polskiej oświaty okresie, w sytuacji zagrażającej harmonijnemu rozwojowi dzieci i młodzieży. Moralnym obowiązkiem Harcerstwa jest łagodzenie skutków tego kryzysu. Jest Was instruktorów-nauczycieli ponad 30 tysięcy. To ołbrzymia siła, to wielka rzęsa świadomych i oddanych wychowawców, nie zawsze

dostrzeganych w swojej pełnej poświęcenia instruktorskiej służbie.

Życzę Wam by szkoła, w której pracujecie, była miejscem, gdzie panuje wzajemny szacunek, poszanowanie godności ucznia i nauczyciela.

Życzę Wam abyście swoich uczniów wyposażyli na drogę życia nie tylko w wiedzę i umiejętności, ale również w umiejętność służenia innym i wiarę w drugiego człowieka.

Czuwaj!
hm RYSZARD PACLAWSKI

ODPOWIEDŹ GŁÓWNEGO INSPEKTORA PRACY

Zarząd Główny ZNP w piśmie z 27 sierpnia zawiadomił Głównego Inspektora Pracy o naruszeniu przez ministra edukacji narodowej uprawnień Związku w zakresie konsultacji aktów normatywnych, wynikających z ustawy o związkach zawodowych, czego przykładem było podpisanie 24 sierpnia nie konsultowanego ze Związkiem zarządzenia, dotyczącego oszczędności w oświacie. 24 września Główny Inspektor Pracy powiadomił Zarząd Główny ZNP, że wystąpił w tej sprawie do Trybunału Konstytucyjnego. We wniosku GIP podzielił stanowisko ZNP, że tryb wdrożenia zarządzenia MEN ograniczył uprawnienia związków zawodowych, natomiast zawarte w zarządzeniu zobowiązanie dyrektorów szkół do udzielania pracownikom urlopów bezpłatnych z przyczyn leżących po stronie zakładu pracy narusza Kodeks Pracy.

POSIEDZENIE KOMISJI HISTORYCZNEJ

1 października, w 86 rocznicę tajnego zjazdu nauczycieli w Piaszkowie k. Łowicza, który był początkiem istnienia naszego Związku, odbyło się w siedzibie ZG ZNP w Warszawie posiedzenie Głównej Komisji Historycznej ZG ZNP. Omawiano m.in. udział Komisji w przygotowaniu ogólnopolskiego spotkania przedstawicieli klubów b. nauczycieli tajnego nauczania. Goście Komisji, członkowie Zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZG ZNP przedstawili program spotkania, planowanego na listopad. Zebraniu przewodniczył prof. Marian Walczak.

BĘDZIE ZWIĄZKOWA UCZELNIA?

W Zarządzie Głównym ZNP odbyło się spotkanie prezesa ZG ZNP Ryszarda Lepika z grupą inicjatywną, przygotowującą koncepcję utworzenia związkowej wyższej uczelni pedagogicznej (robocza nazwa: Wyższa Instytut Pedagogiczny ZNP). Powołano zespoły robocze, których zadaniem jest opracowanie wstępnych założeń i dokumentów. Będą one następnie poddane dyskusji w komisjach i sekcjach ZG ZNP, a także dyskutowane w szerszym gronie działaczy ZNP.

DLA RODAKÓW NA WSCHODZIE

Prezes ZG ZNP Jan Zaciura wystąpił do prof. Andrzeja Stelmachowskiego, prezesa Stowarzyszenia „Wspólnota” z propozycją przekazania przez Związek 8 tysięcy egzemplarzy książek literatury pięknej w języku polskim, z przeznaczeniem dla Polaków zamieszkających na terenie Litwy, Łotwy, Białorusi i Ukrainy. Książki mogłyby zasilić biblioteki w szkołach, w których uczą się polskie dzieci.

W GALERII ZG ZNP

W galerii fotografii w gmachu ZG ZNP (na parterze) można obejrzeć dwie wystawy autorskie: Ludwika Waclawczyka „Wczoraj i dziś wioski Isep” oraz Marka Tomczyńskiego „Dokąd zmierzamy?” Zapraszamy!

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

PRZED DNIEM EDUKACJI NASZA SONDĄ

EDWARD ZARZYCKI — nauczyciel wychowania fizycznego w XVIII Liceum Ogólnokształcącym im. Jędrzeja Śniadeckiego w Łodzi.

— Zawsze to święto wywoływało we mnie mieszane uczucia — wzruszały serdeczne, spontaniczne życzenia od wychowanków — raz zła sztuczność różnego typu oficjalnych akademii czy nawet spotkań tzw. towarzyskich z tej okazji. Nie wspominając już o kwiatkach „z przydziału”. Pamiętam, iż swego czasu ktoś trafnie i żartobliwie zauważył, iż „dzień nauczyciela głupich rozwesela”.

Obecnie o serdeczność w szkole jest jeszcze trudniej niż kiedyś — ludzie stali się zgorzkniali, a trudności z jakimi boryka się prawie każda szkoła są powszechnie znane. W środowisku nauczycielskim nie brak również — jak zresztą w każdym środowisku — konfliktów i to zarówno pomiędzy nauczycielami, jak i wychowawcami oraz ich podopiecznymi. Stawianie na pełny luz w kontaktach z młodzieżą, zalecany dziś przez niektórych speców od wychowania, moim zdaniem nie służy dobrze przede wszystkim samym uczniom. Myślę, że taki dzień jak święto edukacji jest dobrą okazją do porozmawiania właśnie na temat relacji pomiędzy pedagogami i ich wychowankami. Powiedzmy sobie jakich nauczycieli młodzież ceni, a wobec tego myśli o nich ciepło i serdecznie, a jakim składa życzenia ponieważ tak wypada lub co gorsza, aby pozyskać ich sympatię i przychyłność. To ostatnie stwierdzenie może się wydać szokujące, ale pracując z młodzieżą już blisko 30 lat, więc zdążyłem dość dobrze poznać zarówno młodzież jak i obyczaje szkolne. A skoro już o latach mowa, to przykro było mi usłyszeć niedawno z ust wysokiej rangi urzędnika państwowego, iż należą do głupców, bo tylko tacy mężczyźni, mając na utrzymaniu rodziny, decydowali się uczyć i wychowywać cudze dzieci. Dzień Nauczyciela spędzę więc na dość ponurym nastroju. Chyba że młodzież przyjdzie jak zwykle po piłkę i powie: „Panie Psorze, wszystkiego najlepszego, może zagramy w tak uroczystym dniu.”

ALINA DARMON — nauczycielka historii w Szkole Podstawowej nr 1 im. Józefa Piłsudskiego w Katowicach.

— W szkolnictwie pracuję już 25 lat i z tej okazji — zgodnie z zapisem Karty Nauczyciela w tych dniach miałam otrzymać nagrodę jubileuszową. Przyznam, że z niecierpliwością czekałam na wypłatę, która pozwoliłaby mi podreperować bardzo skromny budżet czteroosobowej rodziny, w której dwoje dzieci uczy się, a mąż jest emerytem. Niestety, jak mnie poinformowano, pieniędzy nie otrzymam. Stąd jestem pełna rozgoryczenia, chociaż praca z dziećmi zawsze sprawia mi przyjemność.

Jak sięgam pamięcią zawsze był problem z obchodami Dnia Nauczyciela. Ja to swoje święto mam zawsze wtedy, gdy spotykam na ulicy wychowankę — lobuziaka, który grzecznie kłania mi się, lub kiedy dowiaduję się o sukcesach zawodowych i życiowych uczniów. Myślę, że w tych odczuciach nie jestem odosobniona. Podobnie, jak w przeświadczeniu, iż najwyższy czas, aby nauczyciele za swą pracę otrzymali godne wynagrodzenie. Obecnie nie stać mnie na kupno książki czy opłacenie lekcji angielskiego dla córki.

Martwi mnie fakt, iż młodzież z coraz skąpszym zasobem wiedzy historycznej opuszcza szkołę. Uważam, że tu — na Śląsku — ma to szczególną wymowę. Nie sposób jednak — mimo wysiłków i starań z mojej strony — w ciągu jednej godziny tygodniowo, jaką mam np. do dyspozycji w klasie ósmej zrealizować w stop-

niu zadawalającym program nauczania z tego przedmiotu. Żałuję bardzo, że wyeliminowano ze szkoły zajęcia pozalekcyjne, w których uczestniczyli najczęściej uczniowie pasjonujący się jakąś dziedziną wiedzy, często przyszli olimpijczycy.

W tej sytuacji wydawanie pieniędzy na kwiatki z okazji Dnia Nauczyciela uważam za rzecz zupełnie niepotrzebną. Natomiast serdeczne życzenia z pewnością są zawsze przyjmowane miło. Ja swój Dzień Nauczyciela w tym roku już miałam — zadzwońni do mnie lekarze ze szpitala i podziękowali za zajęcie się chłopcem, którego zżerały wszy i świerzby. W szkole naszej sporo mamy uczniów, których rodzice nie znajdują czasu, a nawet nie wykazują chęci na zainteresowanie się losem swych dzieci. To przykre, ale uczniów takich jest coraz więcej.

JAN GENSLER — dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 3 w Warszawie.

— Święto Edukacji będzie u nas normalnym dniem pracy szkoły. Postanowienie takie nie

Swój Dzień Nauczyciela w tym roku już miałam — zadzwońni do mnie lekarze ze szpitala i podziękowali za zajęcie się chłopcem, którego zżerały wszy i świerzby.

wynika z dyscypliny związkowej obydwo działających u nas związków zawodowych, lecz jest wyrazem życzeń nauczycieli. Większość z nich jest niezadowolona z posunięć władz oświatowych dotyczących szkolnictwa zawodowego, cięć godzinowych, zaskakujących decyzji nie konsultowanych ze środowiskiem. Najbardziej żałuję i niepokoi brak optymistycznych perspektyw dotyczących oświaty.

Pedagogiem jestem blisko 30 lat i pamiętam, że w przeszłości różnie obchodzono Dzień Nauczyciela — zawsze było to święto wszystkich pracowników szkoły, o którym pamiętała nie tylko młodzież, lecz i rodzice. Życzenia składali również przedstawiciele współpracujących ze szkołą zakładów pracy. Myślę, że wielu nauczycieli dość miło wspomina okazywaną w tym dniu serdeczność — czuli się wtedy dowartościowani i usatysfakcjonowani. Dlatego sądzę, że z tej tradycji nie należy całkowicie zrezygnować, natomiast być może w innej formie, powrócić do niej w tzw. lepszych czasach.

Niewykluczone, że i w tym roku nauczyciele w kameralnym gronie zechcą spotkać się i porozmawiać o przeszłości i planach na przyszłość. Trudno przewidzieć jak młodzież potraktuje święto edukacji. W końcu to — jak sięgam pamięcią — o wyjątkowości tego dnia decydowali zawsze nasi wychowankowie, ich postawa wobec szkoły i nauczycieli.

HENRYKA PARADOWSKA — prezeska ogniska ZNP w Zespole Szkół Zawodowych przy Zakładach im. M. Kasprzaka: Nastroje wśród grona pedagogicznego są generalnie pesymistyczne, chociaż nauczyciele przedmiotów ogólnych cięć specjalnie nie odczuli. Zostały one bowiem dokonane głównie w warsztatach szkolnych — połączono niewielkie grupy uczniów — w znacznie większe (dotąd klasy podzielone

były na 4 grupy, teraz jest jedna). Nie ma więc problemów z ograniczaniem treści nauczania, ale pogorszyły się warunki. Podobno zresztą w szkołach zawodowych obcinano nie 4 a 4, 7 godz. tygodniowo, ale prawdę mówiąc nie jest to zbyt bolesne.

W „marszu milczenia” 12 października część nauczycieli (nieco ponad 10 osób) weźmie udział. Uzgodnienia te jednak odbywały się w drodze rozmów indywidualnych. Natomiast w sprawie Dnia Edukacji, wspólnie z „Solidarnością” i dyrekcją uzgodniłmy, że będzie to normalny dzień pracy. Jeszcze czeka nas rozmowa z samorządem szkolnym, żeby ten Dzień uczniowie potraktowali bardzo skromnie lub też zrezygnowali całkowicie np. z kwiatów.

Mamy natomiast dylemat, którego jeszcze nie rozstrzygnęliśmy: co mianowicie zrobić z nagrodami dla nauczycieli? Pieniądze już zostały przez władze oświatowe przekazane. Dyrektor uważa, że skoro są, należy je przyznać. Padają też propozycje, by przeznaczyć je na potrzeby szkoły. Równocześnie zatrzymano wszelkie wypłaty z funduszu socjalnego, który — jak się dowiedzieliśmy — został przeznaczony na inne cele. Rozważa się więc możliwość, aby nagrody w jakimś stopniu zrekomensowały ten fundusz. Będziemy musieli o tym zdecydować.

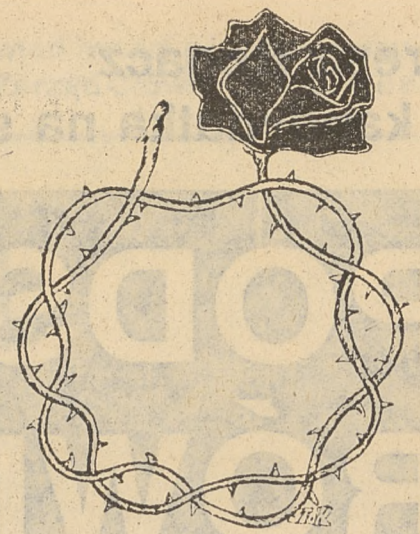
Część nauczycieli, zwłaszcza w wieku przedemerytalnym, jest po prostu oburzona przepisami nowej ustawy emerytalnej, zwłaszcza zabraniam 15-procentowego dodatku branżowego. Ta sprawa pogłębia pesymistyczne nastroje wśród nauczycieli.

BARBARA KRASIŃSKA — wiceprezeska ogniska ZNP w Szkole Podstawowej nr 30 w Warszawie. Wyraża niechęć do rozgoryczenia. Panuje też przekonanie, że trzeba protestować przeciw temu co się dzieje, bo brak protestu mógłby być odebrany jako akceptacja, ale także — że wszystkie te protesty niezależnie od formy niewiele dadzą. Podjęto już wcześniej decyzje o oflagowaniu szkoły (w ramach akcji protestacyjnej). Jednego dnia — na znak protestu — przez 2 godz. były zajęcia opiekuńcze zamiast normalnej nauki.

„W marszu milczenia” nauczyciele wezmą udział, chociaż trudno w tej chwili powiedzieć, jak liczna będzie to grupa. Natomiast nie rozstrzygnięto jeszcze, jak obchodzić Dzień Edukacji. Zdania na ten temat są podzielone. Jest choćby taki problem: czy zapowiedzieć uczniom, żeby nie przynosili kwiatów? Część uważa, że tak; inni, że to ich woła. Prawdopodobnie będą dobrowolne spotkania uczniów z nauczycielami, którzy tego dnia będą w szkole. Opinie są różne bez względu na przynależność związkową. Zresztą w nauczycielskiej „Solidarności” są chyba 2—3 osoby, więc nie wazą na rozstrzygnięcia. Jedno jest pewne — 14 października dzieci będą miały zapewnioną opiekę.

Straty finansowe poszczególnych osób są różne, zależne od liczby posiadanych wcześniej godzin ponadwymiarowych. W naszej szkole wynoszą na ogół między 300 a 600 tys. zł miesięcznie. Ciągłe też nie wiadomo, co z zastępstwami doróżnymi — czy są płatne, czy nie. Dziś obserwujemy wahania młodych kolegów, którzy pewnie jednak będą próbowali zmienić zawód. Starsi wiedzą, że nie mają szans.

**Rozmawiały:
MALGORZATA POMIANOWSKA,
KRYSZYNA STRUZYNA**



GORZKO

14 października, Dzień Edukacji, a jednocześnie święto jej pracowników, zawsze miało dwa oblicza. Pierwsze, oficjalne z mniejszą lub większą pompą, czasem nawet podwyżką ogłaszana w ten właśnie dzień, z obietnicami i zapewnieniami o „znaczeniu i wadze”. Były tylko jakoś tam załatać dziury. Drugie całkiem osobiste, bardziej gorzkie, bo wynikające z refleksji nad stanem oświaty, warunkami pracy dzieci, nauczycieli, poziomem życia ich rodzin. Tak to, na przemian ze sztucznymi tworzonymi nadziejami i goryczą z codzienności, świętowaliśmy ów, przecież jednak godny świętowania, 14 października. Czym zatem te minione różnią się od obecnego? Ano tym, że dziś już nikt nawet nie próbuje oświadczyć bodaj czegokolwiek gwarantować. A naiwnych po prostu już nie ma.

Kiedy na przełomie lutego i marca Związek podejmował pierwszą poważną akcję protestacyjną, gdy padły pierwsze ostrzeżenia, iż kontynuowanie takiej polityki doprowadzi do tego, iż za pół roku zabraknie pieniędzy, niewiele tak naprawdę wierzyło w te ostrzeżenia. Przekonanie, że to niemożliwe, że jakoś to będzie, wzmocniały wszak zapewnienia ministerialnych urzędników, że jeśli gdzieś będzie „krucho”, to na pewno nie w oświacie. No i minęło osiem miesięcy... I zaczął się rok szkolny, o którym można powiedzieć bodaj wszystko z wyjątkiem jednego — jak on się w rzeczywistości skończy? Myślę, że niewiele się pomyśleć sądząc, że w tym dniu to pytanie pada najczęściej. A tym samym skutecznie wygasza świąteczne nastroje. I nic dziwnego, trudno świętować, gdy się nie wie czy za dwa miesiące będą wypłaty, czy nie trzeba się będzie zwrócić do rodziców o „zrzutkę” na pobory.

Kryzys, głęboka recesja uderza we wszystkich. Nie tylko nauczycieli, także rodziców, uczniów, tych, którzy na co dzień, poprzez rady szkół, komitety społeczne próbują jednak jakoś oświacie pomóc. Ale dla nauczyciela często jest on bardziej bolesny psychicznie. Bo to on jako pierwszy musi odpowiedzieć dzieciom, dlaczego nie ma zajęć pozalekcyjnych, dlaczego została zamknięta szkolna stołówka. Być może wkrótce będzie musiał wyjaśniać, czemu w szkole jest zimno, czemu świeci się co druga żarówka. Jakże w tej sytuacji jeszcze świętować?

By się przekonać jak mocno gorzkie są nastroje wystarczy przejść się do pierwszej z brzegu szkoły. To przyniesienie ludzi szarzyń, brakiem nadziei, obawą przed przyszłością przebijają zresztą z bodaj większości listów jakie nadchodzą do redakcji.

Można oczywiście powiedzieć: nic dziwnego, wszak zwykle piszą ci, którym jest źle, ludzie zadowoleni, nie mają potrzeby wylania z siebie żalu. To prawda, ci drudzy po prostu nie są widoczni, robią swoje, cieszą się swymi radościami i satysfakcjami płynącymi z tego zawodu niejako po cichu, rezerwując je jakby tylko dla siebie. Bo głęboko myliłby się ten, kto by sądził, że w tej ciężkiej dla szkoły, środowiska oświatowego sytuacji nie ma już miejsca na sukces! Wydaje się, że dużo mogliby na ten temat powiedzieć ci wszyscy nauczyciele, którym udało się mimo wszystko zrealizować marzenia o pedagogicznych innowacjach, prowadzeniu własnych, twórczych programów, o szkole innej, bardziej przyjaznej dla dzieci, mniej je stresującej (bo wbrew potocznym opiniom o oświacie, takich wcale już nie jest mało i są to nie tylko placówki niepaństwowe). Wszystko to prawda, ale...

Niepokojący jest fakt, że „margines” zgorzkniałych ostatnio rośnie bardzo szybko. Za szybko. A ponieważ nikt z nas nie jest „genetycznie, psychicznie” zaprogramowany ku negacji, zaprzeczeniu istocie własnego działania, musi to budzić głębszą refleksję. I to nie tylko nad kondycją psychiczną większej czy mniejszej części nauczycielskiego środowiska.

Już choćby tylko dlatego ten 14 października tak różni się od poprzednich.

Tym bardziej to gorzkie, że przecież wcale tak chyba być nie musiało. Tylko że marna ta pociecha w sytuacji, gdy nikt nie jest w stanie przewidzieć czy jutro nie będzie gorzej niż dziś. To, szczególnie w tym dniu, jest wyjątkowo mało optymistyczną konstatacją.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Towarzystwo Szkół Twórczych dziękuje nauczycielom z całego kraju, a także księżom katechetom i siostram zakonnym, którzy tak licznie przybyli na nasze konferencje metodyczne w dniach 20 i 27 września br., poświęcone problemom wychowania i samowychowania.

Na najbliższych spotkaniach z nauczycielami mamy zamiar wymieniać doświadczenia dotyczące: organizacji lekcji z punktu widzenia doboru treści, pracy z uczniami zdolnymi i słabymi; stosowania ak-

tywizujących metod nauczania, wielostronnych sposobów oceniania wiedzy i umiejętności, zadawania prac domowych itp.

Najbliższe spotkania organizowane przez Towarzystwo Szkół Twórczych poświęcone problematyce nauczania odbędą się w: **Koszalinie — 16 października i Szczecinie — 17 października br.** Współorganizatorami tych konferencji metodycznych są kuratoria oświaty i wychowania oraz wojewódzkie ośrodki metodyczne. Zapraszamy!

Wszelkie informacje o pracy TST — w Warszawie tel. 35-64-65 lub 19-27-45.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w RUCHU-u — nic straconego. Możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji: PBK III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden numer sumę 3.400 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

Teresa Bogacz

— kandydatka na senatora w woj. bielsko-bialskim.

PODSTAWA — RÓWNY START

Jest znana zwłaszcza na Podbeskidziu. Nie ma w tym nic dziwnego, skoro 36 roczników żywcian i mieszkańców pobliskiej Trzebini było jej uczniami. Przez te wszystkie lata była związana głównie ze Szkołą Podstawową nr 3 w Żywcu — mieście słynącym także ze swistego patriotyzmu lokalnego i solidaryzmu jego mieszkańców, który ujawnia się niezależnie od tego, jak bardzo życie rozproszyło ich po kraju.

Od początku pracy zawodowej zaczęła też działać w ZNP. Stopniowo, w miarę poznawania problemów własnego środowiska i uzyskiwania zaufania kolegów — pełniła w Związku coraz wyższe funkcje. Dziś jest prezesem Okręgu ZNP w Bielsku-Białej. Tych wiele lat pracy nauczycielskiej i związkowej pozwoliło dobrze poznać problemy polskiej oświaty z bardzo różnych stron, dostrzegać jej słabość i atuty. Wszystkie te lata wyczuły też ją na zwykłą ludzką krzywdę — w skali mikro i makro — co niejednokrotnie było motorem energicznych działań w obronie pokrzywdzonych.

Z czasem jednak praca zawodowa i związkowa przestała Jej wystarczać.

Stąd m.in. zainteresowanie Nauczycielskim Ruchem Pokoju i włączenie się w międzynarodową działalność na rzecz budowy nowej cywilizacji pokoju. Dostrzeżenie potrzeby przeniesienia tej działalności na teren Polski i rozszerzenia grona jego zwolenników — zaowocowało intensywną organizacją Ruchu i powołaniem Rady Krajowej — pierwszej w krajach Europy środkowo-wschodniej. Jako jej przewodnicząca jest orędownikiem porozumienia, współdziałania i pojednania ludzi dobrej woli wokół szeroko rozumianego pokoju i spokoju — w kraju i między narodami.

Jej program wyborczy jest zwarty, lecz bardzo pojemny. W trzech punktach:

- demokracja i sprawiedliwość społeczna;
 - zgoda narodowa;
- mieści się wiele spraw i problemów, które szczegółowo omawia na spotkaniach z wyborcami. Często dotyczą one oświaty, jej rozwiązań systemowych w przyszłości, m.in. w kontekście projektów przyszłej Konstytucji.

Teresa Bogacz bezwzględnie opowiada się za demokratyzacją oświaty, co oznacza, że ma ona zapewnić równy start wszystkim uczniom. Aby tak było, musi być bezpłatna na wszystkich szczeblach kształcenia. Przy powszechnym zubożeniu społeczeństwa i zwiększających się obszarach nędzy, odpłatność za szkołę, wszystko jedno na którym poziomie, byłaby

a priori pozostawieniem przed drzwiami tych wszystkich, których nie byłoby na to stać, oznaczałoby, że kształcenie na określonym poziomie byłoby dostępne tylko dla elit finansowych, a przynajmniej dla dzieci z rodzin żyjących na poziomie powyżej średniego.

Podobnie konkretne i klarowne są zapaterowania Teresy Bogacz na inne kwestie, co nie znaczy, że wszystkie problemy, jakie będzie musiał rozstrzygać przyszły parlament, są Jej równie bliskie jak oświata i Ruch Pokoju.

Jeśli wyborcy obdarzą Ją swoim zaufaniem, nie zawiedzie. Tak, jak nie zawiodła do tej pory.

MALGORZATA POMIANOWSKA



WYBORY '91

Marek Siudak, kandydat na posła z Listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej nr 60, Okręg Wyborczy nr 23 w Olsztynie.

BUDOWAĆ RAZEM

Rocznik 1957. W zawodzie nauczycielskim 11 lat. Od 8 lat jest dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 w Morągu. Żonaty, dwie córki — 5 i 9 lat. Członek SdRP i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

— Zaledwie po trzech latach pracy nauczycielskiej został Pan dyrektorem szkoły. To blaskawicza kariera...

— W chwili mianowania byłem najmłodszym szefem placówki oświatowej w województwie olsztyńskim.

— Obecnie należy Pan do najmłodszych kandydatów do Sejmu popieranym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Ciekaw jestem czy powody, dla których zdecydował się Pan ubiegać o mandat poselski, w jakiś sposób wynikają z Pana młodego wieku?

— Jeśli cechą młodości jest bunt i niezadowolony z zastanej rzeczywistości, to chyba tak. Nie odpowiada mi obecna polityka państwa, która nie liczy się z interesem ludzi pracy. Wcale nie ukrywam, że reprezentuję orientację lewicową.

— Lewica rządziła przez ponad czterdzieści lat i...

— ...nadal jest potrzebna. Sam pan prezydent Wałęsa powiedział, że dla higieny prawicy niezbędna jest lewica i że Polska uniknie wiele błędów, gdy stanie na dwóch nogach. Prawdziwy pluralizm pojawi się wtedy, gdy powstanie opozycja wobec partii rządzących. Jako lewicowiec będę występował przeciwko zbyt wysokim kosztom wprowadzania gospodarki rynkowej

— A co chciałby Pan uczynić w Sejmie, dla oświaty?

— To właśnie kolejny powód, dla którego zdecydowałem się na kandydowanie. Uważam bowiem, że dla dobra szkoły powinno istnieć w parlamencie silne lobby nauczycieli, czy w ogóle rzeczników oświaty niezależnych i nie związanych żadnymi układami lojalności wobec osób sprawujących władzę. Przykładem takiej lojalności — bardzo krepującej — jest postawa „solidarnościowego” kierownictwa resortu edukacji narodowej, które wobec „solidarnościowego” rządu zachowuje się niekiedy zbyt serwilistycznie.

— Mocne słowa. Proszę o konkrety.

— Pan minister zbyt łatwo zgodził się na wprowadzenie programu oszczędnościowego. W wywiadzie telewizyjnym tłumaczył się tym, że wiedząc, jaki jest stan kasy państwowej, nie miał moralnego prawa żądania więcej pieniędzy niż dostał. Uważam, że nie tylko miał prawo, lecz wręcz obowiązek. Po to został ministrem, żeby chronić oświatę przed degradacją, a nie na nią pokornie przyzwalać. Za taką postawę płacił mi my wszyscy — szeregowi pracownicy szkół.

Ale chciałem jeszcze wrócić do pytania o to, co zamierzam jako ewentualnie przyszły poseł zrobić dla oświaty. Między innymi chciałbym zmienić sposób myślenia społeczeństwa o szkole. Na ogół spostrzegają ją jako worek bez dna, poprzez pryzmat żądań finansowych nauczycieli. Jacy są oni pazerni i egoistyczni ci pedagodzy — można usłyszeć w pociągu, na ulicy.

Tymczasem wszystkie kraje rozwinięte trak-

tują oświatę jako najlepszą inwestycję. Chciałbym, żeby i u nas wreszcie zrozumiano, że szansa rozwoju szkolnictwa to jednocześnie szansa rozwoju każdego Polaka i w rezultacie całego kraju. Występujemy o pieniądze nie dlatego, żeby zaspokoić swoje potrzeby materialne — tak przynajmniej próbuje się nagłośnić nasze roszczenia w niektórych środkach masowego przekazu — lecz w trosce o przyszłość Polski.

— Domyślałem się, że jednak całą swoją energię skupi Pan na problemach oświaty. Co chciałby Pan w niej zmienić?

— Właściwie cała oświata wymaga gruntownej reformy. Zaczęłbym od przeobrażenia studiów nauczycielskich. Dotychczasowe bardzo źle przygotowują do zawodu. Wербализм, wtłaczanie w głowy studentów teorii, reguł, definicji, które potem w życiu nie znajdują zastosowania — to nie tędy droga. Poza tym potrzebny jest nam inny model nauczyciela. Nie może to być wąski specjalista poruszający się w ściśle wytyczonych ramach. Każdy nauczyciel oprócz tego, że jest specjalistą w dwóch czy wielu dziedzinach, powinien być także humanistą, psychologiem, wychowawcą.

Co do samej szkoły, to też powinna być zreformowana. Uważam, że placówka oświatowa nie może być taka sama, jak przeciętna instytucja, a więc bezrefleksyjna, nudna, apatyczna, demoralizująca. Jeśli nawet całe społeczeństwo jest źle urządzone, to szkoła powinna być oazą zdrowego rozsądku i zdrowych stosunków międzyludzkich. Nie wykorzystujemy ogromnych możliwości drzemających w nauczycie-

lach. Oddajmy im inicjatywę. Przecież mogą oni dokonać beznakładowej reformy oświaty, chociażby poprzez wdrażanie innowacji pedagogicznych. Poza tym nie krepujemy szkół biurokratycznymi przepisami, dajmy im pełną samodzielność.

— Ten ostatni postulat został chyba zrealizowany?

— Tylko pozornie. Cóż mi po samodzielności, jeśli moja praca jest często dezorganizowana przez ministerstwo, które zaskakuje nas zarządzeniami z nikim nie konsultowanymi. Przykładem może być ubiegłoroczna instrukcja o wprowadzeniu religii do szkoły i tegoroczne zarządzenie o oszczędzaniu. Notabene, obydwa dokumenty są wobec siebie sprzeczne.

— Reasumując, jak by Pan siebie określił jako kandydata na posła?

— Nie chciałbym być widziany przez wyborców jako kandydat reprezentujący wyłącznie interesy oświaty. Jestem człowiekiem lewicy i bliskie są mi sprawy ludzi żyjących z pracy własnych rąk i umysłów. Uważam, że program ekonomiczny nie może być przedkładany nad program społeczny. Dlatego będę się przeciwstawiał filozofii liberalizmu, która preferuje ludzi bogatych. Przecież nie wszyscy w naszym kraju będą robili interesy, chociażby nauczyciele. Oni mają po prostu dobrze uczyć. Będę także optował za tym, aby wszystko to, co się sprawdziło w tak zwanej poprzedniej epoce, było uznawane i rozwijane dzisiaj.

**Rozmawiał
WITOLD SALAŃSKI**



CO EKIPA TO REFORMA

Cechą charakterystyczną szkolnictwa jest to, iż podlega ono zmianom, gdy do władzy dochodzi nowa ekipa — to stwierdzenie chińskiego filozofa, żyjącego w czasach bardzo odległych nic nie straciło ze swej aktualności.

Zdaniem prof. Z. Kupisiewicza potwierdza się ono w całej rozciągłości i u nas. Opinie tę sformułował autor „Raportu o stanie oświaty”. Na spotkaniu poświęconym nowej koncepcji kształcenia ogólnego, którą zaproponował MEN. Uczestniczyło w nim grono naukowców, wybitnych specjalistów z dziedziny edukacji i wychowania. Dyskusja odbyła się w Zarządzie Głównym ZNP — wbrew bowiem lansowanemu przez niektórych sugestiom, przedmiotem zainteresowań Związku jest nie tylko sytuacja materialna nauczycieli, lecz także, a może przede wszystkim to wszystko, co stanowi o wykształceniu i wychowaniu młodego pokolenia.

Nie negując potrzeby zmian w naszych szkołach profesorowie krytycznie odnieśli się do nowej koncepcji kształcenia ogólnego, której autor nie wieździe dla czego (a może wiadomo) pragnie pozostać nieznaną. Nie znaczy to jednak, iż opinie naukowców były wyłącznie negatywne. Profesor Z. Kupisiewicz za interesujące uznał propozycje dotyczące m.in. rozluźnienia systemu lekcyjnego, indywidualizacji podziału zajęć, integracji przedmiotów. Notabene każdy z tych postulatów był już wielokrotnie wysuwany, łącznie ze sposobem jego realizacji. Natomiast odpowiedzi na istotne pytanie — kiedy należałoby przedstawić w dokumencie postulaty zrealizować brak. A szkoda, bo jak twierdzi prof. Z. Kupisiewicz mamy obecnie „edukacyjną mizer-

ność niebywałego formatu”. Ponadto dokument ten, jak podkreślali prawie wszyscy uczestnicy spotkania, zawiera wiele błędów logicznych (np. wyraża nieznanne przez nieznanne), a także sformułował sprzecznych ze sobą oraz nie oddających żadnej istotnej treści.

Zabierając głos w dyskusji prof. Z. Wiatrowski wskazał na wiele niedostatków w nowej koncepcji, chociaż — jak podkreślił — podczas pierwszego czytania wywołuje ona wrażenie korzystne. Dopiero głębsza analiza poszczególnych zapisów ujawnia jej braki i potknięcia. Za jedno z bardzo istotnych — zdaniem prof. Z. Wiatrowskiego — należy pominięcie roli i znaczenia pracy człowieka, o której w projekcie nie wspomina się ani jednym słowem. Sporo zastrzeżeń budzą również propozycje zajęć grupowych — nie wiadomo tak naprawdę o co chodzi ich projektodawcom — jednocześnie mówią o wielostronnym wykształceniu i wyborze jednego rodzaju zajęć: plastycznych, muzycznych lub technicznych. Innego rodzaju uchybieniem popełnionym przez autora nowej koncepcji jest owena szkolnictwa polskiego z wyekspozowaniem jego stanu z lat 50-ych, z pominięciem tego wszystkiego co działo się w oświacie w latach następnych. Dość beztrudno, a przede wszystkim niesprawiedliwie potraktował autor również szkoły zawodowe — wiele z nich zyskało uznanie zarówno rodzimych jak i zagranicznych fachowców.

Niewiele także, zdaniem prof. T. Lewowickiego znaleźć można w nowej koncepcji interesujących refleksji dla rzeczywistych, a nie pozorowanych zmian w kształceniu ogólnym. Jego zdaniem jest to dokument nieprofesjonalny, które-

go propozycje zmierzają do zubożenia intelektualnego i przedstawienie ich w latach 90-ych świadczy o lekkości myśli i pióra ich autora. Milczeniem pomija tak ważną sprawę jak: program minimum, treści kształcenia, przedmioty wspólne i dowolne. Skutki wdrożenia takich koncepcji oraz nowej ustawy edukacyjnej są, zdaniem prof. T. Lewowickiego, łatwe do przewidzenia — społeczeństwo nie będzie przygotowane do rozumienia współczesności natomiast łatwiejsze do kierowania przez elitę sprawującą władzę. Podobną opinię wyraził również prof. W. Pomykała, który uważa, że redukcja środków na oświatę nie wynika z przejściowej trudnej sytuacji gospodarczej państwa lecz jest stałą tendencją polityki oświatowej na najbliższe lata. Podobnie zresztą, jak ze względu na pauperyzację społeczeństwa, szerzyć się będzie dualizm oświatowy.

Inną ważną sprawą, która nie wzbudziła większego zainteresowania autora omawianej koncepcji — są warunki, w jakich odbywa się kształcenie. Wiadomo, że inne są i będą one na wsi i w małych miasteczkach, a inne w dużych miastach i w poszczególnych regionach. Stąd prof. M. Szymański zwrócił się do uczestniczących w spotkaniu członków kierownictwa ZNP, aby to właśnie związkowcy wypowiedzieli się na temat konsekwencji w sferze społeczno-oświatowej zapropnowanych zmian. Za aktywnym włączeniem się ZNP w spopularyzowanie w środowisku nauczycielskim nowej koncepcji opowiedział się również prof. H. Zygnier. Ponadto zasugerował powołanie w tej sprawie sejmiku z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej. — Z tak mizernym programem edukacji będziemy oddalać się, a nie zbliżać do Europy — powiedział prof. H. Zygnier. Również prof. J. Niemiec opowiedział się przeciwko m.in. tendencjom skracania cyklu przygotowania nauczycieli, jako sprzecznymi ze światowymi trendami w tej dziedzinie. Wskazał także na brak jakiegokolwiek sygnału dotyczącego miejsca systemu edukacji w życiu kraju.

Reasumując, uczestnicy spotkania wyrazili poparcie dla propozycji m.in. doc. L. Gawreckiego i doc. A. Zandeckiego, aby ponownie spotkać się w nieco szerszym gronie i wymienić poglądy dotyczące proponowanych zmian w kształceniu ogólnym. Propozycja ta zyskała aprobatę kierownictwa ZG ZNP, w której jak zapewnił prezes dr. J. Zaciura przyczyni się do upowszechnienia projektu nowej koncepcji, zarówno w środowisku nauczycielskim jak i rodziców. Ciekawe i interesujące spostrzeżenia na ten temat drukować będzie również „Głos”.

KRYSTYNA STRUŻYNA

tając w kontakcie ze specjalistycznymi klinikami w Kalifornii.

Mikołaj podjął naukę w trybie indywidualnym. Często jednak spotykał się z rówieśnikami — uczniami klasy, do której formalnie był przypisany. Zapraszali go na wycieczki i różne imprezy klasowe i szkolne. Jako dziecko — bez przesady — nieprzeciętnie inteligentne i o zadziwiającej komunikatywności, bardzo pogodne, pełne życia i energii — był bardzo lubiany, zarówno przez kolegów jak i dorosłych. Podobnie jak jego rodzice żył nadzieją, że jednak w przyszłości los się odwróci i medycyna pomoże odzyskać pełną sprawność.

Niestety, rzeczywistość okazała się okrutna. W sobotę, 27 kwietnia, Mikołaj poczuł się źle, dostał bardzo wysokiej temperatury, a wieczorem stracił przytomność. Rozpoznanie było jednoznaczne — ostre zapalenie opon mózgowych. U Mikołaja było to bardzo niebezpieczne wskutek tzw. przetoki czyli przesuwającego się niewłaściwymi drogami płynu mózgowego. Bezradni rodzice przez 6 tygodni tkwili przy łóżku dziecka licząc choćby na chwilowe odzyskanie przytomności, na cud. Niestety, cudu nie było.

2 czerwca Mikołaj zmarł...

LECHOSŁAW GAWRECKI

PS. Szczegółowe rozliczenie z otrzymanych pieniędzy rodzice Mikołaja przedstawili Zarządowi Oddziału ZNP w Kaliszu. A pozostałe z zebranych pieniędzy, 19 milionów, przekazali na leczenie następnego, chorego dziecka nauczycielskiego, małej Ani z Ostrowa Wlkp.

W imieniu rodziców Mikołaja tą drogą przekazują serdeczne podziękowanie wszystkim ludziom, którzy w różnej formie okazali swą wrażliwość na nieszczęście ich dziecka.

Minister sprawiedliwości proponuje nowelizację Karty. Zarząd Główny ZNP mówi: nie

GORSI BO Z POPRAWCZAKA?

Nie tylko ministrowi sprawiedliwości sposób rozwiązania umowy z nauczycielami wydaje się przewlekły, a niekiedy nawet niemożliwy... Jednakże minister Wiesław Chrzanowski wystąpił jako pierwszy z projektem nowelizacji art. 10 i 23 Karty, traktujących o rozwiązaniu i nawiązaniu stosunku pracy. Interesują go oczywiście, tylko nauczyciele z placówek podległych resortowi sprawiedliwości, czyli zatrudnionych w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich.

Zgodnie z Kartą nauczycieli zatrudnia się na podstawie mianowania lub na czas nieokreślony. Tylko w sytuacjach wyjątkowych, a więc wtedy, gdy taka potrzeba wynika z organizacji nauczania lub gdy chodzi o zastępstwo nieobecnego nauczyciela — można zatrudnić na czas określony. Traktuje o tym art. 10 ust. 4 Karty. Resort sprawiedliwości proponuje, aby na czas określony zatrudniać także nauczycieli podejmujących pracę w zakładach poprawczych i schroniskach dla nieletnich.

Rozwiązanie umowy o pracę z powodu niewywiązania się przez nauczyciela z obowiązków służbowych następuje — w myśl art. 23 ust. 5 — z końcem roku szkolnego, za trzymiesięcznym wypowiedzeniem i tylko wówczas, gdy otrzyma on dwukrotnie w odstępie nie krótszym niż jeden, a nie dłuższym niż półtora roku — negatywną ocenę pracy.

Nauczycielom zatrudnionym w poprawczakach i schroniskach minister sprawiedliwości proponuje skrócony i bardziej uproszczony tryb rozstawania się z nimi; cytując: „rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem zatrudnionym w zakładzie poprawczym lub schronisku dla nieletnich z powodu niewywiązania się z obowiązków służbowych następuje za 3-miesięcznym wypowiedzeniem na piśmie, po otrzymaniu przez nauczyciela 1-razowo negatywnej oceny pracy; tryb określony w art. 24 stosuje się odpowiednio. W razie rozwiązania stosunku pracy przed końcem roku szkolnego, nauczycielowi przysługuje wynagrodzenie na czas do końca roku szkolnego, ustalone według zasad określonych w art. 67; w takim wypadku nie stosuje się art. 40.”

Oznacza to, że pierwsza negatywna ocena powoduje zwolnienie nauczyciela za trzymiesięcznym wypowiedzeniem, w każdym okresie — także przed zakończeniem roku szkolnego. Zwolniony otrzymuje do końca roku wynagrodzenie ustalone według tych samych zasad co przy urlopie wypoczynkowym.

Takie uregulowanie rozwiązania stosunku pracy stwarzałoby — zdaniem ministra — możliwość selekcji kadry.

„Z uwagi na brak możliwości sprawdzenia przydatności do tej pracy osób podejmujących ją w zakładach dla nieletnich, głównym, a właściwie jedynym sprawdzianem staje się dłuższa praktyka w tych placówkach. W przypadku jednak zweryfikowania przez praktykę pracownika mianowanego po 3 latach pracy, bądź zatrudnienia mianowanego pracownika (przeniesionego ze szkolnictwa powszechnego), który nie jest w stanie podjąć przyjętą obowiązkowo lub nie wykonuje ich należycie, obecnie obowiązujące przepisy powyższe wydłużają tryb postępowania, a niekiedy uniemożliwiają praktycznie rozwiązanie stosunku pracy” — uzasadnia minister sprawiedliwości. I dodaje „nadmienić należy, że pracownicy nie wykonujący należycie na co dzień swych obowiązków, z reguły przy zapowiedzianej ponownej ocenie ich pracy (po otrzymaniu pierwszej oceny negatywnej) potrafią przygotować się do zajęć i przeprowadzić je w taki sposób, aby uzyskać ocenę pozytywną i uniknąć rozwiązania stosunku pracy. W konsekwencji następuje zjawisko „niemożności zwolnienia pracownika”.

Zarząd Główny ZNP w sposób zdecydowany prosi o wycofanie omawianego projektu z dalszych prac legislacyjnych, wyrażając dezaprobatę i protest wobec przedstawionej inicjatywy ministra sprawiedliwości. Nie znajduje bowiem podstaw prawnych do odmiennego uregulowania stosunku pracy nauczycieli zatrudnionych w tych placówkach. Uważa, że proponowane uregulowanie — zarówno dotyczące nawiązania, jak i rozwiązania stosunku pracy — stanowi rażąco dyskryminację tej grupy nauczycieli.

„Byłoby to precedensem i mogłoby być wykorzystywane i nadużywane nie zawsze w przypadkach niewywiązania się z obowiązków służbowych nauczycieli. Placówka oświatowa wymaga pracowników stabilizowanych, zaś projektowane rozwiązania znacząco osłabiają stabilność stosunku pracy, a propozycje ministra sprawiedliwości przekreślają możliwość odwołania się nauczycieli od wydanej mu negatywnej oceny” — stwierdza Zarząd Główny. ZNP jest zdania, że charakter i rodzaj placówki nie powinien mieć wpływu na formę nawiązania i rozwiązania stosunku pracy. Natomiast interes i uprawnienia pracodawcy są dostatecznie zabezpieczone w dotychczasowych przepisach prawa i „jego jest rzeczą, w jakim zakresie zechce z niego korzystać”.

Miejmy nadzieję, że pomysł ministra sprawiedliwości nie będzie zaraźliwy i minister rolnictwa lub minister kultury nie zechcą odrębnie rozwiązywać umowę o pracę z nauczycielami.

TERESA KONARSKA

LOS ...

W prawdziwym nieszczęściu zawsze można liczyć na życzliwych ludzi. Nie brak ich i w naszym środowisku. Kilkanaście miesięcy temu apelowałem o pomoc dla 10-letniego Mikołaja, syna kaliskiej nauczycielki, który stracił wzrok. („GN” 1990 nr 38). Po wszelkich możliwych badaniach przeprowadzonych w Polsce, ostatnią szansą była ewentualna operacja w USA. Apelowałem więc o pomoc w sfinansowaniu tego bardzo kosztownego przedsięwzięcia. Do akcji aktywnie włączył się też Zarząd Oddziału ZNP w Kaliszu.

Reakcja była natychmiastowa. Na podane konto zaczęły wpływać pieniądze dostownie z całego kraju. Przesyłali nauczyciele, składkę robili dzieci, przychodziły także przekazy od różnych ludzi nie związanych z oświatą, nie szczędzili grosza emeryci. Nadsyłało nie tylko pieniądze ale i listy do Mikołaja — podtrzymujące go na duchu. — Niektóre, zwłaszcza od dzieci, były bardzo wzruszające... Łańcuch ludzi dobrej woli był naprawdę długi. W sumie zebrano 67.312.498 zł co umożliwiło zakupienie 6 tysięcy 918 dolarów.

I z tym kapitałem oraz z wielkimi nadziejami, Mikołaj z mamą poleciał do Los Angeles. Zamieszkali tam w domu państwa Marii i Richarda Loveless. Pani Maria, jeszcze kilka lat temu dyrektorka

Przedszkola nr 75 w Poznaniu, wraz z mężem podjęła bardzo aktywne starania o przeprowadzenie szeregu badań specjalistycznych w Childrens Hospital w Los Angeles, u słynnego profesora E.L. Foltza w University of California Irvine Medical Centre. Na zlecenie profesora Michaela H. Sukoff'a zrobiono Mikołajowi badanie mózgu najnowszą techniką MRI (Magnetic Resonance Imaging) w West Coast Radiology. Niestety, ostateczna diagnoza była niepomyślna dla Mikołaja — okazało się, że współczesna medycyna jest bezradna. Nie sposób dokładnie ustalić przyczyn ucisku na nerw wzrokowy. Możliwa była wprawdzie operacja mózgu, w wyniku której można by poznać przyczynę tego zjawiska i dokonać odpowiedniej korekty, ale byłoby to bardzo niebezpieczne, również dla innych funkcji mózgu. Trudno więc dziwić się, że nie zdecydowano się na tego rodzaju działanie. Jedyna nadzieja pozostała w postępie medycyny.

W USA prowadzone są bowiem eksperymentalne badania nad możliwością przeszczepienia nerwu wzrokowego, a także nad aparatem, stanowiącym protezę wzroku dla osób z widzeniem śladowym — prototyp takiego aparatu jest obecnie weryfikowany. Tylko więc z takimi nadziejami po dwóch miesiącach Mikołaj z mamą wrócili do Kalisza, pozos-

ZACHOWAĆ TO CO MAMY

— Zakres Pani działania jest bardzo rozległy. Proponuję, skupmy się tylko na nas, kobietach. Nazwa Pani urzędu „pełnomocnik rządu” prowokuje wręcz do pytania: czy broni Pani rząd przed kobietami, czy odwrotnie — kobiet przed rządem?

— Raczej kobiet przed rządem, mówiąc krótko.

— Jak się to objawia...?

— Opiniuję projekty aktów prawnych właśnie pod kątem przestrzegania równości praw dla kobiet i dla mężczyzn, ale także pod kątem zachowania tych wszystkich dotychczasowych uprawnień kobiet, które są związane z ochroną macierzyństwa. Wynikają one z przepisów prawa pracy, z przepisów dotyczących ubezpieczenia społecznego i z przepisów ustawy emerytalno-rentowej. Opiniowałam, a także aktywnie uczestniczyłam w przygotowywaniu projektu założeń polityki społecznej państwa, programu gwarancji minimum socjalnego. Oczywiście tylko „opiniodawczo”, bo takie są uprawnienia pełnomocnika.

— Ten program socjalny jest jeszcze utajniony...

— Rada Ministrów podchodzi już chyba do tego tematu po raz trzeci. Zakres ulega pewnym zmianom, natomiast problem jest ciągle ten sam: jak dalece państwo może dzisiaj gwarantować bezpłatność świadczeń socjalnych. Obiekcje biorą się z dwóch powodów. Zły stan budżetu — to jest pierwsza bariera. Drugą, też istotną, jest fakt, że niewątpliwie zakres świadczeń społecznych jest elementem polityki partii, która rządzi. Inaczej to wygląda w programach partii socjaldemokratycznych, a inaczej na to patrzą liberalowie, czy partie chrześcijańskie. Można zauważyć tu istotne różnice. I stąd w rządzie, który nie jest rządem jednej partii, trudno uzyskać consensus, a także trudno jest obecnie rządowi narzucać pewne rozwiązania przyszłemu rządowi, który będzie formowany po wyborach. Te dwa elementy powodują, że rząd na te tematy dyskutuje, natomiast nie podejmuje jeszcze ostatecznych decyzji.

Mój udział w tych pracach, w dużej mierze sprowadza się do ochrony świadczeń i uprawnień kobiet związanych z ochroną macierzyństwa.

— Nawijając do tej ochrony zapytam, ile istotnych i drażliwych zapewne pytań zdążyła Pani zadać od momentu objęcia urzędu, czyli od kwietnia, ministrom: pracy, zdrowia, edukacji?

— Mniej miałam drażliwych pytań do ministra pracy, gdyż stale współpracujemy ze sobą, ale rzeczywiście nie zawsze moje oczekiwania są przez jego resort realizowane. Główną barierą jest stan budżetu państwa. Minister zaczyna być świadom, że sfera świadczeń społecznych, socjalnych jest tą zaniedbaną — i tu reprezentujemy tzw. lobby prospołeczne na posiedzeniach Rady Ministrów. Natomiast tym, czego razem nie potrafimy rozwiązać, jest problem szczególnych form przy przekwalifikowaniu kobiet dotkniętych bezrobociem. Innymi kursami będą zainteresowane młode dziewczyny, innymi — kobiety posiadające już rodzinę. Natomiast bezrobotne kobiety w wieku przedemerytalnym, prawdę powiedziawszy, interesuje wyłącznie wcześniejsza emerytura. Nie jest to problem łatwy, tak jak i cały problem bezrobocia.

— Z ochroną pracy kobiet i bezrobocia kojarzą mi się, już dosyć dawno „skasowane”, regulacje kodeksu pracy o ochronie jedyne go żywiciela...

— Myślę, że zmiana przepisów w tym kierunku — aby osoba samotna wychowująca dziecko była objęta szczególną ochroną przed zwolnieniem z pracy — byłaby teraz, przy prywatyzowaniu gospodarki, karkołomna. Po prostu kobiet nikt nie chciałby zatrudniać...

Wydaje mi się, że podstawową sprawą jest ochrona tych uprawnień, które kobiety pracujące już mają. Dlatego, że przy przestrajaniu gospodarki na prywatną, wiadomo, iż te uprawnienia będą szły pod nóż. Nadmernie rozbudowane uprawnienia kobiet mogą mieć i takie skutki, że prywatni pracodawcy nie zechcą właśnie zatrudniać kobiet. Obawiając się tych świadczeń z kodeksu pracy...

— Nie jest ich zbyt dużo...

— Wbrew pozorom nie jest ich tak mało — jeżeli zdamy sobie sprawę z tego, że na przykład u nas sprawą oczywistą są płatne zwolnienia na opiekę nad chorym dzieckiem. W świecie zachodnim nie jest to świadczenie powszechnie przyznawane, ściślej rzecz ujmując — prawie go nie ma. W tej chwili kobiety w RFN domagają się wprowadzenia do przepisów prawa pracy możliwości korzystania z takiego uprawnienia. Napotyka to na duży opór pracodawców, bo jeśli są oni w stanie „wkalułowac” sobie okresy urlopów macierzyńskich czy wychowawczych, to zbyt częste korzystanie ze zwolnienia na dziecko może im rzeczywiście zdeorganizować pracę. Są tam rzeczywiście urlopy macierzyńskie (tak na marginesie: przerwy na karmienie nie ma), są też urlopy wychowawcze, ale krótsze (osiemnastomiesięczne) niż u nas. Nie chcę przez to powiedzieć, że te świadczenia w Europie Zachodniej są dużo uboższe. Bo to nieprawda. W tej chwili, jeśli już jesteśmy przy RFN, dyskutuję się o nowelizacji art. 218 kodeksu karnego w sprawie przerywania ciąży i równoległe mówi się o prawnym roszczeniu o miejsce w przedszkolu. Gdyby u nas podnieść ten problem — roszczenia o miejsce w przedszkolu, to każdy by uznał, że pani pełnomocnik lekko przesadziła. Tam zresztą nie ma więcej przedszkoli niż u nas, ale w RFN pracuje zawodowo znacznie mniej kobiet.

— Gdyby Pani mogła zrehabilitować rozdział poświęcony ochronie pracy kobiet w kodeksie pracy, z czego by Pan w nim zrezygnowała lub co do niego dodała?

— Niezależnie od tego, w jakim kierunku pójdą zmiany w kodeksie pracy, chodzi mi po głowie myśl, aby przygotować projekt ustawy „O równych prawach kobiet i mężczyzn” lub „Zapobiegającej dyskryminacji kobiet”. Tytuł do ustalenia. A jakie przepisy w zakresie prawa pracy chciałabym w niej zamieścić (mogą to także być przepisy w kodeksie pracy)?

Pierwsza rzecz: jeżeli o pracę ubiega się kobieta i mężczyzna o identycznych kwalifikacjach — to powinni mieć równe prawo do jej pozyskania, a nawet z pewnymi preferencjami dla kobiety. W tej chwili zauważamy, że jeśli pracodawca ma do wyboru kobietę i mężczyznę o takich samych kwalifikacjach — decyduje się na mężczyznę, właśnie obawiając się zwolnień na opiekę nad dzieckiem, mniejszej dyspozycyjności kobiety itp.

— A jaki skutek odniesie to uregulowanie prawne, jeśli mamy wolny rynek pracy?

— Kobieta będzie mogła dochodzić swojego prawa do zatrudnienia, jeśli udowodni, iż nieprzyjęcie do pracy było spowodowane płcią. Tego rodzaju przepisy funkcjonują w wielu krajach Europy Zachodniej. U nas natomiast istnieje pojęcie „miejsce pracy dla kobiet” i nikt się temu specjalnie nie dziwi, nie dostrzega w tym elementu dyskryminacji kobiet.

— Sentencja wyroku brzmiałaby: nakaz zatrudnienia lub odszkodowanie...?

— To jest do rozważenia, ale o sprawie teraz trzeba już myśleć, dlatego że tego rodzaju zjawiska będą występowały. Chodzi o to, żeby nie było dyskryminacji ze względu na płeć już w chwili przyjmowania do pracy.

Następny problem to równa płaca za taką samą pracę. Taryfikatory istniejące w przedsiębiorstwach państwowych nie różnicowały wynagrodzenia z uwagi na płeć, natomiast występowały dosyć charakterystyczne zjawiska, że na przykład gałęzie sfery budżetowej nisko opłacane bardzo się sfeminizowały. Nastąpiło, na przykład, zjawisko przez ludzi z Europy Zachodniej przyjmowane jako duże osiągnięcie kobiet — sfeminizowanie sądownictwa. To, na co teraz narzekają panowie ze Stowarzyszenia Obrony Praw Ojca — że są sfeminizowane sądy rodzinno-opiekunie. A to zjawisko jest właśnie następstwem takiej ukrytej dyskryminacji kobiet. Sędziowie po prostu bardzo mało zarabiali i dopiero od niedawna ich wynagrodzenia są godziwe. Od dwu lat obserwuje się także większe zainteresowanie zawodem sędziego przez prawników — mężczyzn. Sfeminizowana jest służba zdrowia i oświata. W prywatnych przedsiębiorstwach pracodawca sam ustala płacę i może różnicować je np. ze względu na płeć, niższej wynagradzając kobiety. Trzeba więc, aby przepis wyraźnie określił, że za taką samą pracę przysługuje takie samo wynagrodzenie.

— To może być skuteczne w sferze budżetowej, gdzie są siatki płac...

— Nie tylko, w sferze gospodarczej także, może istnieć tylko problem udowodnienia nierów-



ności płacy kobiety i mężczyzny w zestawieniu z ich pracą. Natomiast jeśli chodzi o zakres świadczeń, związanych z ochroną macierzyństwa, to wydaje mi się, że największym problemem będzie utrzymanie zakresu tych uprawnień, które obecnie kobiety mają zagwarantowane w kodeksie pracy. W tej chwili trudno by było myśleć o ich rozszerzeniu. Istnieje problem wysokości zasiłku wychowawczego. Oczywiście (w zależności od zamierzonego państwa) trzeba prowadzić taką politykę, aby te zasiłki były wyższe, aby dawały kobiecie możliwość zajęcia się dzieckiem, bez konieczności rezygnowania na stałe z pracy zawodowej.

— A czym Pani zdołała „zainteresować” ministra zdrowia, jeśli to w ogóle jest możliwe...

— Moim zdaniem, jeżeli ma być skuteczne zapobieganie zjawisku aborcji, to można to skutecznie osiągnąć tylko podnosząc wiedzę na temat planowania rodziny, wprowadzając ten przedmiot do programów szkolnych, a także kładąc większy nacisk na antykoncepcję. Minister zdrowia na moje pytanie dotyczące jego rozeznania co do zaspokojenia potrzeb na środki antykoncepcyjne odpowiedział, że apteki są prywatne i resort nie śledzi, w jakiej mierze są one zaopatrzone w te środki. Ostatecznie jednakże osiągnięto uzgodnienie, że pan minister zdrowia zwróci się do wszystkich aptek, przypominając, że powinny w swoim asortymencie przewidywać wszystkie środki, które są w lekopisie, a więc także środki antykoncepcyjne oraz że będzie umowami refundacyjnymi „regulował” tego rodzaju zachowania, gdy pomimo napomnienia apteka nie będzie tych środków sprzedawała. Tego rodzaju instrumenty oddziaływania na prywatne apteki udało mi się ustalić z ministrem zdrowia.

Problem antykoncepcji w Polsce jest o tyle trudny, że z jednej strony jest to kwestia wiedzy o tym, jakie są to środki, jaki jest ich charakter, jaki środek może odpowiadać konkretnej osobie. Z drugiej strony — są kłopoty z zaopatrzeniem i z odpłatnością, ale także jest to niejednokrotnie konflikt sumienia osób wiążących, akceptujących negatywne stanowisko kościoła katolickiego, jeśli chodzi o stosowanie tychże środków. I tutaj powinna być jak najszersza oferta wobec tych kobiet, które taki konflikt przeżywają. Na polskim rynku, dzięki zapobiegliwości prywatnej firmy, pojawił się „Bioself”. Jest to termometr z mikroprocesorem, komputerkiem. Jest to urządzenie bardzo ułatwiające stosowanie metod naturalnych regulacji urodzin. Nie jest ono zbyt tanie, bo kosztuje 800 tys., ale wystarczy na całe życie.

Zwróciłam się do ministra zdrowia z pytaniem: czy mógłby to urządzenie objąć programem rządowym? Na razie odpowiedzi nie mam, ale pan minister wyraził zainteresowanie tą propozycją.

— No i jeszcze zostały nam pytania do ministra oświaty.

— Przedszkola, to jest sprawa dla ministra finansów: na ile można je subwencjonować.

Tutaj jest kontrowersja między mną a ministrem finansów, a wspomaga mnie minister edukacji narodowej.

Chcę współpracować z resortem oświaty i zdaję sobie sprawę, iż czasami może to być trudne, na przykład wprowadzenie do programów szkolnych przystosowania do życia w rodzinie, przystosowania do życia w ogóle. Wprowadzenie tego do programu w tym roku byłoby niemożliwe, bo to jest sprawa wymagająca przemyśleń i przygotowania. Ale już od tego roku nauczyciele mają być wyposażeni w pewne materiały dydaktyczne. W zasadzie, zgodnie z dotychczasowym programem, co druga godzina wychowawcza powinna być poświęcona tym sprawom, a wiemy z praktyki, że nie jest. Nauczyciele nie są przygotowani do tego przedmiotu. I tutaj trzeba ich wspomóc. Zarówno ich wiedzę merytoryczną, jak i metodyczną.

— Jak ocenia Pani swoją skuteczność, po tych kilku miesiącach?

— Nie za wysoko. Nie mogę powiedzieć, że udało mi się osiągnąć jakieś wymierne efekty. Natomiast nie wiem, czy byłoby lepiej, gdyby nie było pełnomocnika, który sygnalizuje problemy kobiet i rodziny. Rozpoczęłam pracę i nie mając biura, zespołu pracowników itd., a w zakresie swojego działania mam ponadto problem młodzieży. Mamy biuro, które zajmuje się wymianą młodzieżową i realizuje już zawarte przez Polskę umowy bilateralne o wymianie młodzieży, a także przygotowuję nowe umowy. W czasie półrocznej działalności podpisałam umowy o wymianie z Republiką Ukrainy, z RFN — o utworzeniu biura, które będzie się zajmowało taką wymianą oraz z Izraelem, negocjuję teraz z Wielką Brytanią. Podtrzymuję więc kontakty z krajami, z którymi zależy nam na utrzymaniu dobrych stosunków. Państwa-kontrahenci zobowiązują się do dofinansowania wyjazdów młodzieży. Są to wyjazdy młodzieży szkolnej, pracującej i studiującej — z reguły połączone z jakimś programem poznawczym. Biuro Pełnomocnika dysponuje środkami na dofinansowanie tych wyjazdów.

Udało mi się zdobyć 1,5 mld zł na dofinansowanie wypoczynku wakacyjnego, przeznaczyliśmy je dla dzieci niepełnosprawnych i z terenów szczególnie zagrożonych ekologicznie. Trafiły te pieniądze w ręce TPD, PZN, harcerstwa i NSZZ „Solidarność” w Warszawie i Katowicach — z przeznaczeniem dla dzieci niepełnosprawnych.

— Właściwie teraz kobiety mówią już tylko o zdrowiu i przeżyciu do pierwszego. Minął czas dyskusji o awansach zawodowych i aspiracjach politycznych. W Sejmie nas będzie pewno niewiele...

— Nie mam jeszcze rozeznania, jaki procent kandyduje w najbliższych wyborach, ale jest on wysoki. I także dlatego chciałabym apelować do elektoratu kobiecego — żeby doceniał wagę wolnych wyborów i aby kobiety głosowały na kobiety.

— Wypada mieć nadzieję, że tak uczynią. Dziękuję za rozmowę.

W naturze człowieka leży aktywne poznawanie rzeczywistości, a szkoła to tępi

ŻYCIE TO TECHNIKA

Wcześniej lub później będziemy zmuszeni do uznania, że sukces gospodarczy można osiągnąć tylko w wyniku pracy organicznej, której celem będzie wychowanie ludzi solidnych, to jest społecznie użytecznych, koncentrujących się na dawaniu (sprzedawaniu) swoich umiejętności pracy, a nie wrywaniu jak największej części wspólnego skromnego chleba. Podjęcie takiego wychowania i samowychowania jest przed nami. Musimy w tym zakresie nadrobić wielowiekowe zaległości, a im wcześniej zabierzemy się do tego, tym lepiej dla nas.

Paradoksalne, że w zabranii się do znużonej pracy przeszkadza nam dość dobrze rozwinięta... erudycja i dość silna pogarda dla techniki; wychowania technicznego. Mimo że jest ono jedną z podstawowych dźwigni wzrostu pozycji gospodarczej państwa! Czego wystarczającym dowodem jest sukces nowych „tygrysów” Dalekiego Wschodu, nie mówiąc już o Japonii.

Japończycy budują respekt i są pożądanymi partnerami dla całego świata nie tylko dla tego, że statystycznie Japończyk ma 20 000 dolarów oszczędności. Polak natomiast będzie lekceważony dopóty, dopóki obciąża go będzie dolarowy dług i niemoc w rozwiązywaniu problemów wydajnej pracy.

Dotychczas nie potrafiliśmy zorganizować wydajnej produkcji, bo narzucony nam biurokratyczny system kierowania gospodarką wręcz to uniemożliwiał. W efekcie odcięto nas także od światowego krwioobrotu gospodarczego. To prawda, dla czego jednak teraz świat nie chce w nas inwestować? Czy ta niechęć nie wynika z oceny naszych zachowań i zagrożeń z nich wynikających? Twierdzą, że tak.

By jednak stało się inaczej nie wystarczy nasze apele, deklaracje itp. Po prostu nowoczesny świat musi wreszcie dostrzec, że skutecznie wyzbywamy się naszych dotychczasowych słabości. Problem — jak to zrobić? W tym momencie wyłania się, moim zdaniem, ogromna niedoceniana rola szkoły jako instrumentu leczenia społecznych słabości. Ale pojawia się pytanie — czy obecna szkoła, dzisiejsze formy i metody kształcenia mogą sprostać temu zadaniu? Niestety, nie sądzę. Jest ona wszak równie chora jak i całe społeczeństwo.

W dotychczasowym systemie biurokratycznym szkole przyznano jakby część władzy aparatu państwowego. Władzę tę nauczyciele wyrażają w stawianiu stopni, w wydawaniu świadectw i dyplomów, w selekcjonowaniu na egzaminach wstępnych.

Efekt jest taki, że wielu nauczycieli ogranicza się głównie do zadawania pracy domowej i egzekwowania jej wykonania. Wielu nawet nie wie, że mają nauczać, a nie zadawać i odpytywać. Niech mi wybaczą te koleżanki i ci koledzy różnych szczebli szkolnych, których ten pogląd krzywdzi. Obraża on także autora. Mówię jednak o znaczących statystycznie faktach.

Podobnie rodzice dopasowali się do rzeczywistej funkcji szkoły. Wielu z nich dba głównie o to, aby „szkolna edukacja” nie spowodowała psychicznych skrzywień w osobowości ich dzieci; a wymagający nauczyciele nie przeszkadzali dzieciom w przechodzeniu przez kolejne szczeble drabiny szkolnej.

Wszyscy zatem praktycznie „zapomnieliśmy” czego powinniśmy wymagać od szkoły, na jakich aspektach jej działalności koncentrować swą uwagę. „Zapomnieliśmy”, że szkoła jest dla podatników taką samą instytucją jak sklep dla klientów. (Możemy być z szacunkiem dla sklepowej, ale ostatecznie najważniejsza jest dla nas jakość produktu kupowanego i jego cena). Rodzice powinni więc zachować dla nauczycieli jak największy szacunek ale jednocześnie wymagać wysokiego poziomu usług pedagogicznych, a przestać się zajmować głównie stopniami. Dzisiejsze stopnie świadczą głównie o pamięci, a jest to tylko jeden z wielu elementów funkcjonowania człowieka.

Jednakże zmiana postrzegania szkoły to nie wszystko. Wyłania się bowiem pytanie o treści pracy z uczniami. Otóż treści te są obecnie bardzo ubogie w tym sensie, że podstawowym źródłem wiedzy jest nadal dla ucznia nudny podręcznik szkolny. Czytanie ze zrozumieniem podręcznika dla recytowania go przed nauczycielem ma się do nauki życia tak, jak rozmowa o gravitacji do umiejętności jeżdżenia na rowerze. Związki istnieją, ale nie ma rozstrzygającej zależności użytkowej.

Szkoła powinna uczyć zachowań, a tego nie uzyskuje się drogą przetwarzania

urzędowo dobranych informacji. Motywowanie stopniami i egzaminami do zapamiętywania balastu informacyjnego jest nadużyciem monopolistycznej funkcji szkoły. Szkoła nie powinna zatem przygotowywać do egzaminów lecz do życia, a to wymaga generalnej przebudowy filozofii wychowania szkolnego (wspierającego wychowanie domowe).

Twierdzą, że istota owej przebudowy powinna sprowadzać się do zmiany głównego filaru całej konstrukcji wychowania ogólnego. Być może zabrzmi to (biorąc pod uwagę dotychczasowe nasze tradycje) mocno obrazoburczo ale uważam, iż powinno stać się nim szeroko i nowoczesnie rozumiane wychowanie i kształcenie ogólnotechniczne.

Skandynawowie już w XIX wieku wprowadzili do szkół powszechnych naukę rzemiosła jako niezwykle wartościowy element edukacji ogólnej. Myśmy także zmodyfikowaną wersję robót ręcznych w sporym zakresie wprowadzali w polskiej szkole, mimo istnienia jednostronnej intelektualistycznej bazy świadomościowej. Niestety wojna i późniejsze eksperymenty społeczno-polityczne zahamowały rozwój polskiej szkoły w tym niezwykle ważnym dla nas zakresie. Tych zahamowań nie było natomiast w bogatej dziś Skandynawii. Warto zapoznać się z aktualnymi treściami pracy szkół powszechnych państw skandynawskich i w ogóle wszystkich państw, którym powiodło się.

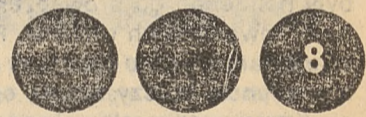
Po wojnie na miejsce robót ręcznych wprowadzono przedmioty, które miały egzemplifikować ideę kształcenia politechnicznego, ale nauczyciele ich (zajęć praktyczno-technicznych, zajęć technicznych, wychowania technicznego, pracy-techniki, techniki) ciągle eksploatowali wzorce pracy opracowane przez PIRR przed wojną. Niewiele niestety pomogły tu uczelnie techniczne i pedagogiczne edukujące nauczycieli wymienionych przedmiotów. Dlaczego?

Nauczyciele akademicy nie interesowali się wykorzystywaniem przez studentów wykładanych im informacji. O wzorcach pracy z uczniami studenci nawet nie marzyli, chyba, żeby ktoś studiował w NRD, ale takiego nigdy nie spotkałem. W Polsce ukuto hasło twórczej pracy nauczyciela, które zwoleńcy z interesowania się szkołą. W przypadku przedmiotów tradycyjnych absolwent uczeni czerpał wzorce od swoich nauczycieli, a w tej nowej dziedzinie wychowania ciągle sięgano do wzorców przedwojennych, wytworzonych przez kilka lat pracy Państwowego Instytutu Robót Ręcznych. Działo się to na obszarze techniki, podlegającej gwałtownemu rozwojowi. Produktem takiej uczeni był nauczyciel potrafiący filozofować i przekazywać książkowe informacje techniczne. W szkole pojawił się jeszcze jeden nauczyciel, który tym różnił się od nauczycieli tradycyjnych przedmiotów, że nie zalecał do przeczytania tekstów, lecz sam zaczął je dyktować. Nauczyciele bez kwalifikacji w omawianym zakresie wykonywali z uczniami to, czego nauczyli się od swoich rodziców i nauczycieli sprzed lat, a nauczyciele kwalifikowani... dyktowali. Zaś ministerstwo próbowało ciągle trudną sprawę skasować lub przynajmniej ograniczyć.

Gdy więc tylko zaistniał przewrót, a właściwie powrót do normalności, administracja oświatowa uznała, że trzeba pozbyć się kłopotu i skreślić technikę jako przedmiot nauczania. Koronnym argumentem stało się komunistyczne pochodzenie kształcenia politechnicznego, wiążanego z K. Markssem, W. Leninem, N. Krupską. Jest to znakomity argument dla osób odwracających się tyłem do współczesnej cywilizacji i do potrzeb rozwojowych Polski. Słowem zapomniano, że znajomość techniki i zasad organizacji pracy jest potrzebna we wszystkich zawodach i dlatego trzeba tego uczyć.

W tym stanie rzeczy lata mijały, a dzieci ciągle uczyły się jedynie z podręczników beletrystycznej literatury, matematyki, chemii... — wiedzy wyłonionej w XIX wieku. Faktycznym celem tej nauki było i jest jedynie zwiększenie erudycji uczniów. Gdy komunizm był w ofensywie, to dorobiono do tej praktyki ideologię kształcenia „naukowego poglądu na świat”. Teraz z kolei obrońcy XIX-wiecznej szkoły każą się martwić biednym polskim dzieciom wyczerpywaniem się zasobów energetycznych na świecie, światem planet, najmniejszą elementarną cząstką materii, katastrofami ekologicznymi wywoływanymi przez decydentów gospodarczych, przebiegiem gier politycznych w ujęciu historycznym i współczesnym. Nie martwią się natomiast transmisją, choćby części tej wiedzy na konkretne zachowania konkretnych ludzi, choć personalizm jest deklarowany.

Człowiek codziennie wykonuje dużo czynności w kontakcie z techniką. I chciałby to naturalnie robić sensownie — szkoły



MIĘDZY LEKCJAMI

LECHOSŁAW GAWRECKI

WSPOMINAĆ WESELEJ

Kto jeszcze pamięta, że gdy w latach 60-ych ustanowiono Dzień Nauczyciela, święto to obchodzono 21 listopada? Tak było przez kilka lat, bodaj do 1973 roku. Jakże inny był wtedy nastrój tego Dnia! Było skromnie, bez pompy i zadęcia, ale za to ogromnie sympatycznie. Na czołowym miejscu w szkole często wtedy zawieszano hasło z niezdarne, ale mile brzmiącą rymowaną: „Dzień Nauczyciela — serca rozwesela”. Przed południem organizowano małą akademię, potem spotkanie w klasach; kwiatki, życzenia... A po południu związkowe ognisko organizowało spotkanie towarzyskie. Żadne tam wielkie bale, trochę się pojadło, nieco wypito, pogadało. obowiązkowe były chóralskie śpiewy (wtedy: proszę nauczycielskiej młodzieży, gdy tylko zebrano się kilku nauczycieli, zaraz zaczęli śpiewać. Dziś to się zdarza już tylko na zebraniach koła emerytów...). Ot i całe święto. Człowiek nawet nie pomyślał, że właściwie z okazji święta, mogłoby trochę ekstra grosza dać, choćby jak górnikom czy hutnikom... Ale

takie były to czasy, nauczycielowi stale wbijano do głowy, że powinien być skromny i żyć głównie ideami.

Ale już w pierwszej połowie lat 70-ych zaczęło się to zmieniać. Dzień Nauczyciela przemianowano na dumnie brzmiący Dzień Edukacji Narodowej. No, ale wtedy taka była moda, wszystko musiało być wielkie i szumne. Więc jak nie wystarczyły uroczystości w szkołach, zaczęto organizować akademie i to na każdym szczeblu — gminne, miejskie, wojewódzkie. Kto tam nie przemawiał, któż to nie zasiadał w prezydium! Były życzenia, kwiaty, sypano obficie medalami. A jak pięknie mówiono, nie tyle woda, ile słodycz i lukier lały się obficie! Z początku to nawet ludzie wierzyli, że władza tak ich kocha i rozumie. Bo wreszcie i dla nauczycieli znalazły się okolicznościowe pieniądze. Po zakończeniu szkolnej uroczystości szło się do kasy i odbierało pieniądze, zwane nagrodą. Ale nie wszyscy tam chodzili, nie wszyscy. Oj, jak różnie to wyglądało w niektórych szkołach. No,

owszem, zdarzało się i tak, że dyrektor uroczystości wobec wszystkich nauczycieli, uczniów oraz licznie zebranych gości, oficjalnie wręczał nagrody, szeroko podkreślając zasługi laureatów. Ale częściej, niestety, bywało tak, że na akademii oraz podczas towarzyskiego spotkania głównie o pieniądzach nikt nie mówił, za to sporo szeptano po kątach. Potem oczywiście „pocztą pantoflową” informacje o tym, kto oraz ile dostał i tak się rozchodzily, co jeszcze bardziej podgrzewało atmosferę w szkole. Ile więc było gadania, swarów, dąsów — choć hasło o Dniu Nauczyciela, co to niby serca rozwesela nadal widywało się na szkolnych korytarzach...

Z początku nikt nie protestował, bo trzeba było do tego nie lada odwagi. Stopniowo jednak atmosfera wokół nagród przyznawanych z okazji nauczycielskiego święta stawała się tak niedobra, że — ale to już w latach 80-ych — coraz powszechniej zaczęto stosować inną technikę, którą by w skrócie można nazwać „sztafetową”. Po prostu, nagrody dostawali wszyscy, po kolei — dobry czy marny pedagog, to akurat najmniej się liczyło. Sprawiedliwie znaczyło — każdemu równo. Oczywiście, zdarzały się i to wcale nierzadko, przypadki zwichniętego manipulowania nagrodami, co bardziej niepokorny nauczyciel wciąż wypadał z kolejki, albo otrzymywał mniej niż inni. Bywało więc, że coraz marniejsza stawała (przyznana komuś więcej lub mniej niż innym) była przyczyną kłótni między elegancko bo, jakby nie było, świętecznie ubranymi nauczycielkami

A teraz na początku ostatniej dekadzie tego stulecia jest jeszcze inaczej. Władza do nagród prawie się nie wtrąca przekazując nieomal w całości odpowiedni fundusz do dyspozycji dyrektorów. A ci stają przed takim oto zadaniem matematycznym — dać dwóm ludziom po 200 tysięcy, czterem po sto czy może ośmiu nauczycielom po pięćdziesiątce? Ale to tylko w niektórych szkołach mają takie dylematy, zaś w wielu nie ma żadnego problemu bo i pieniędzy na nagrody nie ma żadnych. Nie będzie więc kłótni, zazdrości, szeptania po kątach... A i medali nie będzie, bo na starych jest znak PRL, a nowych, z orłem w koronie, jeszcze nie ma. Kwiatów też znacznie mniej, bo drogie...

I tak oto jesteśmy znowu tam, gdzie byliśmy 30 lat temu — Dzień Nauczyciela jest jak wtedy skromny i biedny. Ale nastroje są już inne. Tegoroczne święto jest dniem protestu przeciwko upadkowi polskiej oświaty, przeciwko narastającej pauperyzacji nauczycieli. Jest naprawdę ciężko. Więc choćby dlatego zapomnijmy teraz o wzajemnych urazach, niechęciach, o zazdrości. Nikomu nie jest lekko, bądźmy więc dla siebie życzliwi. I bądźmy razem, łatwiej wtedy przeżyć trudne czasy. Jak mawiał znany przed laty poznański satyryk i folklorysta, Stanisław Strugarek — ludzie, trzymajcie się kupy, kupy nikt nie ruszy...

Ponad 60 wystawców z całego świata zaprezentowało wyroby na Międzynarodowych Targach Językowych i Edukacyjnych — Expolinqua.

JĘZYKOWY SHOW

Spotkanie wydawców, agencji tłumaczeń, szkół językowych, biur podróży i fundacji związanych z kształceniem językowym odbyło się niedawno w Warszawie i było pierwszą tego typu imprezą w krajach słowiańskich. Zorganizowała ją Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe SA SARA i International Consultants for Education and Fairs GmbH ICEF. Patronowała zaś temu przedsięwzięciu pani Catherine Lalumiere — sekretarz generalny Rady Europy.

Pomysł zorganizowania Targów Językowych zrodził się 15 lat temu w Belgii. W latach następnych miejscem ich był m.in. Paryż, Londyn, Seul, Genewa. Zorganizowane w Warszawie po raz pierwszy mają w swej nazwie określenie — edukacyjne. Cel jaki im przyświeca to zgromadzenie możliwie jak największej ilości ofert przemysłu produkującego na potrzeby kształcenia językowego. W estetycznie urządzonej stoiskach można więc było zobaczyć mnóstwo przeróżnych podręczników, kaset wideo, taśm magnetofonowych, programów komputerowych, a także bogaty zestaw ofert różnego rodzaju kursów organizowanych w kraju ojczystym dla danego języka, jak i w Polsce.

— Świadomość potrzeby nauki języków obcych rozwinęła się znacznie wcześniej niż nam się to obecnie wydaje — powiedział na spotkaniu z dziennikarzami Karl J. Badde — przedstawiciel ICEF. Już przecież w zamierzchłych czasach kupcy wysyłali swe dzieci za granicę,

aby tam nauczyły się obcego języka. Po drugiej wojnie światowej pęd do posługiwania się językiem angielskim, a w drugiej kolejności niemieckim pojawił się najpierw w Skandynawii, a następnie w innych krajach Europy zachodniej. Obecnie samych językowych agencji podróży funkcjonuje w Europie około 2000.

Spełniają one bardzo pożyteczną rolę. W kształceniu bowiem najlepszym sposobem na szybkie i skuteczne opanowanie języka obcego jest pobyt w kraju, gdzie mówi się nim na co dzień.

Expolinqua ma do spełnienia — jak twierdzą jej organizatorzy — podwójną rolę, przedstawia ofertę kształcenia języków przede wszystkim angielskiego, niemieckiego i francuskiego, a także jest festiwalem języka narodu, w którym ją zorganizowano. Stanowi forum spotkań zarówno profesjonalistów jak i amatorów. Wszyscy mają jednak świadomość ogromnej potrzeby posługiwania się w dzisiejszych czasach co najmniej dwoma językami. Wiąże się to zarówno z wysublimowanymi potrzebami kulturalnymi współczesnego człowieka (np. czytanie utworów literackich w wersji oryginalnej) jak i ze względu na występującą obecnie dużą mobilność społeczeństw. EWG np. zatrudnia na stałe 2000 tłumaczy, a łącznie z tzw. dochodzącymi jest ich 6000. Pracy mają co nie miara, jako że dotychczas mówi się tutaj 72 językami — oficjalnych języków jest natomiast 8.

Trudno również wyobrazić sobie sprawne funkcjonowanie gospodarki, handlu, przemysłu i nauki bez znajomości języków obcych. Zwrócił na to uwagę dr Volker Grellert (ICEF) mówiąc o potrzebie wysoko wykwalifikowanych kadr, które winne charakteryzować się przede wszystkim dobrą znajomością kilku języków obcych. Problem ten zdaje się być — jego zdaniem, szczególnie aktualny w Polsce i dlatego Expolinqua w Warszawie miała również charakter edukacyjny. Polscy organizatorzy Targów napisali zaś we wstępie do katalogu wystawy m.in. „Kiedy ludzie będą mogli ze sobą rozmawiać będzie można zmienić granice”.

Nie sposób nawet w największym skrócie przedstawić to wszystko, co przez 3 dni można było zobaczyć w auli Politechniki Warszawskiej. Pierwszego dnia najbardziej obłożone było stoisko Longmana, którego wyroby na polski rynek sprzedaje PZ Batax Ltd. Zgromadzono na nim wiele interesujących podręczników do nauki brytyjskiej i amerykańskiej odmiany języka angielskiego dla uczniów wszystkich grup wiekowych. Można tu było również zobaczyć wiele ciekawych podręczników do gramatyki, słowników, wypisów jak również materiałów do specjalistycznych kursów. Nie zabrakło wideo, poradników i książek informacyjnych dla nauczycieli. Zwiedzający z dziećmi nieco dłużej zatrzymywali się natomiast przy stoisku BBC English-Muzzy in Gondoland. Kurs wideo języka angielskiego dla najmłodszych, emitowany swego czasu był już w naszej telewizji i cieszył się dużym powodzeniem. Warto zaznaczyć, iż ponadto można tu było zapoznać się z 24 innymi tytułami kaset wideo, przeznaczonymi do nauki na różnych poziomach.

W Warszawie nie zabrakło wystawców nawet z dalekiej Australii — Alpha Beta Colleges to szkoła w Sydney, która, jak głosi ulotka, zapewnia intensywne kursy j. angielskiego na wysokim poziomie. Oprócz zatrudnienia i ubezpieczenia oferuje studentom pomoc w znalezieniu pracy i to całkiem legalnie. Z innych propozycji na uwagę zasługiwała oferta ośrodka Katolickiego Uniwersytetu Louvain-la-Neuve w Belgii. Zajęcia prowadzi się tam w językach: francuskim, angielskim, holenderskim i niemieckim, a ich zaletą jest m.in. poczucie humoru oraz szczególna troska, jaką nauczyciele otaczają swoich studentów.

Polskę reprezentowały na Targach to całkiem udanie: Centrum Doskonalenia Kadr Handlu Zagranicznego, spółka z o.o. „Lektor”, prywatne wydawnictwo z Poznania, Ossolineum, Polska Oficyna Wydawnicza BGW, Rex Travel Ltd. — językowe biuro podróży, SARA SA — wyłączny agend na Polskę Wydawnictwa Mary Glasgow Publications oraz dystrybutor wielu renomowanych wydawnictw brytyjskich i niemieckich. Laboratoria językowe zaprezentowała warszawska School Equipment, a sopocka Szkoła Języka Polskiego — ciekawą, w miłej atmosferze naukę polszczyzny dla cudzoziemców. Surrey Language Business Centres i Unitranslex Wydawnictwo PT Tepis — to warszawskie propozycje skierowane przede wszystkim do tłumaczy. Na wystawie wyroby swe zaprezentowały również wydawnictwo Wiedza Powszechna, Zakład Doskonalenia Zawodowego, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne oraz Wydawnictwo „Jan G.” czyli Janusza Górskiego, które audycje radiowe BBC nagrywa na kasetę magnetofonową.

Trudno przewidzieć z jakimi wrażeniami wyjechali z Warszawy wystawcy tegorocznych targów. Polscy organizatorzy już pierwszego dnia byli z nich zadowoleni — w kilka godzin po otwarciu już ponad 1000 osób odwiedziło stoiska. Przyznam, iż młodych ludzi spotkałam tu znacznie mniej, aniżeli się spodziewałam. Może dlatego, że targi przeznaczone są głównie dla hurtowników, organizatorów kursów itp. A może dlatego, że młodzież podchodzi obecnie do wielu przejawów naszego życia bardziej realistycznie niż nam się to nieraz zdaje. Także ci, którzy mają pełną świadomość potrzeby nauki języka obcego. Mikołaj Konarski, uczeń IV klasy liceum ogólnokształcącego zapytany o wrażenia powiedział:

— Ciekawa impreza, chociaż rewelacji się nie dopatrzyłem. Zainteresowały mnie jedynie programy komputerowe do nauki angielskiego. Propozycje nauki tego języka nad Tamizą są bardzo drogie, sądzą, że mając znajomych lub przyjaciół, którzy zapewnią dach nad głową mogą być znacznie tańsze. A więc bardziej realne dla mnie i większości moich rówieśników.

KRYSTYNA STRUŻYNA

ŻYCIE TO TECHNIKA

CD ZE STR. 7

to jednak nie interesuje. Nadal za kształcenie ogólne chce się uznawać przekaz wybranych informacji, które w XIX wieku były potrzebne do prowadzenia atrakcyjnych, towarzyskich rozmów. Potem wmawiano nam, że są to podstawy dla praktyki, a w gruncie rzeczy szkoła ogólnokształcąca przygotowywała całe społeczeństwo do prowadzenia imienników rozmów. Tak nam zależy na państwie gawędziarzy? Społeczeństwo mogło to akceptować, gdy wszyscy mieli zapewnioną pracę. Teraz będzie się zdecydowanie przeciwstawiać wyalienowaniu szkoły. Pozory wiązania szkoły z życiem przez rozmowy wychowawców na spacerach z uczniami nie zastępują kształtowania umiejętności praktycznych.

Przejdę teraz do koronnego XIX-wiecznego mitu o prawidłowości procesu poznawczego, mocno zakorzenionego w naszej oświacie. Mit ten polega na przekonaniu, że istnieje klucz do wszelkiego skutecznego działania pojedynczego człowieka. Tym rzekomym kluczem jest znajomość naukowych podstaw przyrodniczych na najwyższym stopniu ogólności. Jest to głębokie nieporozumienie. Tak jak świat nie zaczął rozwijać się od ogłoszenia teorii A. Einsteina, tak i pojedynczy człowiek nie zaczyna wszystkiego rozumieć, gdy dowie się o równoważność masy i energii. Dla większości uczniów będzie to tylko ciekawostka.

Także w naszym środowisku, osób zajmujących się wychowaniem technicznym

lub przypisanych do tej dziedziny wychowania znajdziemy takich, którzy zamiast zająć się konkretnymi będą z mądrą miną głosić, że kluczem do wychowania technicznego jest na przykład „sterowanie”. Będą ten klucz od czasu do czasu wyciągać, niewiele w gruncie rzeczy użytecznego czyniąc.

Skutkiem wdrażania do praktyki szkolnej fałszywej tezy o wszechobjętej wartości przekazu, w końcu dość przypadkowo dobranych informacji, jest zmarnowanie dużego zakresu czasu nauki szkolnej. Uczniowie usiłują nauczyć się niezrozumiałych dla nich, a przez to nieużytecznych, abstraktów, które nie stają się wyznacznikiem ich działania.

Psychologdy wiedzą, że uczenie się jest zmienianiem zachowań. Zachowania zaś są w dużym stopniu nawykowe, są efektem wielu powtórzeń czynności przejmowania wzorców. Widać to wyraźnie przy nauce języka obcego. Ta nauka będzie skuteczna, gdy zastosujemy dużo rozumnych powtórzeń słów i określonych zwrotów. Wiedza o określonym języku ma znaczenie uzupełniające.

Podobnie uczymy się innych życiowych czynności. Nasze codzienne doświadczenie o tyle wymaga szkolnych wyjaśnień, że posługujemy się coraz bardziej złożonym sprzętem technicznym. Konieczne jest objaśnianie cech obiektów oddziaływać, przyczyniające się do działań skutecznych i bez-lęków. Szkoła nie może uczyć się od tego zadania, jeśli ma służyć człowiekowi. Można śmiało powiedzieć, że polska szansa na rozwój wzrośnie, gdy młodzi ludzie przejdą dobrze zaprogramowane wychowanie techniczne. Tą drogą może-

my przybliżyć się do najbardziej rozwiniętych państw.

Z moich badań jednoznacznie wynika, że już uczeń klasy drugiej szkoły podstawowej może z powodzeniem precyzować pojęcie „napięcie źródła prądu”, gdy pomożemy mu organizując odpowiednie doświadczenie i rozmowy. Służę zapisem magnetowidowym, na którym dzieci, po uprzednim przeprowadzeniu odpowiednich zajęć z tego zakresu, domagały się większej ilości lekcji z zakresu techniki.

Ogólnie można stwierdzić, że jest już dość materiału empirycznego dla stwierdzenia, że technika powinna być podstawowym przedmiotem ogólnokształcącym, dającym bezpośrednią codzienną użyteczność i stanowiącym podstawę dla przedmiotów bardziej abstrakcyjnych. Nauczanie techniki stanowi podstawę dla nauczania matematyki, fizyki, chemii i innych przedmiotów, a nie odwrotnie. Trzeba tylko obmyśleć sensowną atrakcyjną pracę z uczniami, a potem przeszkolić nauczycieli, aby umieli wykonywać przynajmniej te zadania, które są przewidziane dla uczniów.

W naturze człowieka leży aktywne poznawanie rzeczywistości, a szkoła to tępi. Gdyby jeszcze ktoś otwarty na ulepszenie pracy szkoły nie był przekonany do argumentów na rzecz praktyczności działalności poznawczej uczniów, niech zajdzie do Urzędu Pośrednictwa Pracy. Stale zwiększająca się liczba bezrobotnych jest wyzwaniem dla naszej szkoły. Technika jest środowiskiem człowieka i nie wolno zamykać na to oczu, lub co gorsza, zwalczać ją. Zwalczać trzeba nierozumne i nieetyczne wykorzystywanie techniki, a nie ją samą. Nie wolno utrzymywać młodych ludzi w analfabetyzmie technicznym.

Istnieją w zasadzie trzy zakresy rzeczywistości, którą człowiek w swoim rozwoju poznaje: przyrodnicza, społeczna i techniczna. Bardzo zachęcam polityków oświatowych i rodziców do budowania wychowania na tych trzech zakresach treściwych, najpierw traktowania globalnie, a następnie coraz dogłębniej i coraz szczegółowiej. Najpierw konkretnie, a potem coraz ogólniej i abstrakcyjniej. Jest literatura, która te prawidłowości procesu edukacyjnego oświetla. Rozpoczynanie

nauki od abstrakcji, zwłaszcza w szkole podstawowej, jest głęboką naiwnością i szkodnictwem.

Do abstrakcji dochodzi się przez konkrety i wyobrażenia. Kto tej drogi nie przechodzi jest wyedukowany połowicznie i zwykle nieużytecznie. Pora abyśmy zaczęli wychowywać ludzi harmonijnych, potrafiących wiązać teorię z praktyką i myślenie z działaniem. Samą kontestację światem zostawmy na chwile wolne od pracy. Jednocześnie pamiętajmy, że to praca wypełnia większość ludzkiego życia i ona rozstrzyga o człowieczym losie i samopoczuciu.

W przedstawiłom i tak sporym materiale nie wymieniłem wszystkich uznanych już wartości wychowania technicznego. Są one do przestudiowania w opracowaniach specjalistycznych. Pragnę tylko przeciwstawić się złudzeniu, że bardzo uogólniona zapamiętana wiedza o świecie przekształca się w umiejętności i nawyki, a następnie w zachowania. W rzeczywistości jest bowiem odwrotnie. Radzę raczej uczyć zachowań, także w świecie techniki, od najmłodszych lat eksponując umiejętności i stopniowo rozszerzając uzasadnienia teoretyczne, aż do poziomu abstrakcji.

Niestety w dotychczasowych materiałach MEN na temat zmian w programach nauczania we wstępie jest deklaracja doceniania użyteczności nauki szkolnej, a w rozwinięciu tej tezy zaprzeczenie. Znowu bowiem eksponuje się przekaz „niby ważnych” informacji. Rozumiem trudności przeciwstawiania się polskiej tradycji w tym zakresie. Dlatego proponuję najpierw sformułować umiejętności opanowywane przez uczniów, a wtedy wyjaśni się, czy są one rzeczywiście życiowo użyteczne.

Taki ich wykaz byłby dobrym rozszerzeniem pojęcia „minimum programowe”, które trzeba traktować jako minimum wspomaganie ucznia, a nie balast dla jego głowy.

WITOLD POTĘGA
Warszawa

Autor jest wykładowcą dydaktyki techniki w nauczaniu początkowym w WSP w Siedlcach, a także zorganizował sekcję nauczycieli techniki przy Towarzystwie Kultury Technicznej.

W PODRÓŻY
SŁUŻBOWEJ

DIETA CUD

Jedni podróżują częściej, inni mniej, ale zawsze przychodzi taki moment, że bierzemy torbę i udajemy się w delegację, czyli tzw. podróż służbową na terenie kraju. Na tę eskapadę, niekiedy bardzo pracowitą i wyczerpującą, otrzymujemy skromne środki i dietę-cud, opiewającą na 17 tys. (wrzesień). Autor zarządzenia w sprawie diet i innych należności, czyli minister pracy, bardzo sprytnie ustalił nam tę dietę. Uznał, że będzie ją podnosił tylko wtedy, gdy „wzrost cen w stosunku do miesiąca poprzedzającego ustalenia diety przekroczy 10 proc.”

Dynamika cen nie jest tak szalona, jak to założył minister. Trudno więc przypuszczać, abyśmy mieli kiedykolwiek szansę na diety wyższe niż owe 17 tys. Jeżeli minister pracy nie zmieni poglądu na tę kurację odchudzającą, będziemy dokładać do każdej podróży. Na herbatę i suchary — wystarczy. A jak zdrowo! Dzień lub dwa głodówki dobrze nam zrobi.

Głodować można, ale spać za darmo — nie. Jeżeli chcemy zaoszczędzić i nie narażać firmy na rachunek z hotelu kategorii obojętnej — spimy u rodziny lub u znajomych. Otrzymujemy na to 25.500 zł, nie wystarczy więc nawet na przyzwoity kawałek ciasta...

W miastach poruszamy się najczęściej miejscowymi środkami komunikacji. I otrzymujemy na to półtora biletu (20 proc. diety)...

Oczywiście, są to drobne kwoty i ludzie dobrze sytuowani, pracownicy renomowanych firm — nie zwracają na te wydatki żadnej uwagi. Tylko biedna i coraz dotkliwiej spauperyzowana sfera budżetowa narzeka i wciąż się domaga...

T.K.



TYDZIEŃ W BLOKACH EDUKACYJNYCH

Poniedziałek 14 X

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

13.35 J. francuski, I. 6 Impresja w języku oryginalnym.

14.15 J. niemiecki, I.7 Impresja w języku oryginalnym.

14.50 J. angielski, I.7 Impresja w języku oryginalnym

15.30 Uniwersytet Nauczycielski cykl „Prezentacje”.

Prowadzenie — Jarosław Klejnocki. Występujący — olimpijczycy z olimpiad przedmiotowych. Tematem będą rozważania o drogach do sukcesu. Czy szkoła miała tutaj swój udział?

Wtorek 15 X

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.00 Agroszkola ze Szczecina. Spółki wodne, łąki i pastwiska.

12.20 Agroszkola z Warszawy. Jak założyć wodociąg wiejski. Informacje o kredytach i dotacjach na wodociągi.

12.30 Świat chemii. Pomiary to podstawa chemii. Kolejny odc. serialu dokumentalnego prod. amerykańskiej.

Różne rodzaje pomiarów Narodowego Instytutu Standardów i Techniki, pomiary i pobieranie próbek wody, skażenie wody związkami rtęci.

13.30 Fizyka — O pomiarach ciepła i temperatury.

13.30 Chemia — Wiązania chemiczne w cząsteczkach.

14.00 Przybysze z Matplanety — Zadanie z ryb.

Widowisko fantastyczno-naukowe dla najmłodszych z elementami matematyki wyższej. Program Ewy Urbańskiej.

14.35 Przygody Kapitana Remo

14.50 Świadkowie przeszłości — dokumentalny serial produkcji czechosłowackiej.

15.05 Telekomputer. Najnowsze osiągnięcia w dziedzinie komputerów. Program Tomasza Pycia.

15.25 Sezam

15.50 Klub Midi

Środa 16 X

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.00 Agroszkola z Łodzi.

Melioracje gruntów rolnych. Rekultywacja gruntów.

12.30 Teatr Telewizji.

„Antygona” reż. J. Gruza. Wykonawcy: Marek Walczewski, Justyna Kolczycka, Barbara Bursztynowicz, Zbigniew Grusznicki, Elżbieta Kijows-

ka, Jerzy Kamas, Daniel Olbrychski i inni. Prezentacja klasycznego dzieła dramaturgii światowej.

13.45 Sztuka szczęścia. Blok o sztuce, w którym przedstawiamy m.in.

— Magia baletu. Kicz, czyli sztuka szczęścia — film. Andrzej Dłużniewski „Słowa i Rzeczy” — film. Kicz w ciuchach. Co to jest wideoklip.

Autorzy: Marta Nocuń i Michał Kubiak.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski.

Nauka demokracji — Edukacja ekologiczna — czy istnieje? Autorka: Barbara Babińska-Krzyżńska. Celem programu jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie — jak powinna przebiegać edukacja ekologiczna w Polsce.

Program odwoła się do idei pierwszych w kraju liceów ekologicznych, określi treści programu nauczania w zakresie edukacji ekologicznej.

Próba zderzenia naszej codzienności z obowiązującą już w Europie normą zachowania.

Czwartek 17 X

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH

12.00 Agroszkola w Łodzi. Woda dla gospodarstwa, mechanizacja poje-

nia.

12.35 Sceny Aleksandryjskie. Film dokumentalny produkcji polskiej. Autor: Kazimierz Błahij. Film przedstawia wykopaliska w Aleksandrii.

13.10 Najstarszy testament: Szata. Film dokumentalny produkcji polskiej. St. Szwarc-Bronikowski. Omawiający zjawiska krajowe w polskich jaskiniach.

13.45 Opowieści księżniczki Lilavati. Podróżująca w czasie i przestrzeni obserwuje przyrodę i egzotyczne zwierzęta. Program Ewy Urbańskiej dla najmłodszych.

14.05 Mieszkamy w Polsce.

Na Wyżynie Lubelskiej. Program Hanny Milewskiej przedstawiający ten makroregion.

14.30 Zwierzęta świata — Bezcenna przyroda.

Pałacy problem — Amazonia cz. I. Film dokumentalny produkcji angielskiej. Deszczowe lasy Amazonii rozciągają się aż po najdalszy horyzont niczym ogromny zielony ocean i podobnie jak on lasy te kryją pod swą pokrywą zupełnie inny złożony świat. Rosną tam tysiące gatunków drzew, na jednej mili kwadratowej spotkać można aż 500 rodzajów drzew.

15.00 My dorosli.

Program Anny Kurowskiej o instynktach. Instynkt głodu, samozachowawczy, instynkt zachowania gatunku. Inicjacja seksualna, niebezpieczeństwa związane ze zbyt wczesną inicjacją seksualną.

15.30 Przez łądy i morza. Program Ryszarda Czajkowskiego. W tym odcinku o pracy polskich archeologów w Egipcie.

Piątek 18 X

DZIEŃ NAUK SPOŁECZNYCH

12.00 Agroszkola — ze Szczecina. Ochrona gleby i wody. Wiejskie oczyszczalnie i utylizacja.

12.30 Chiny, krajobrazy i ludzie. Odcinek Szanghajska dzień. Serial dokumentalny produkcji węgierskiej. Przemysł, transport wodny, warunki pracy robotników, budownictwo mieszkaniowe, handel, XVI-wieczny ogród, tradycyjna gimnastyka, Wu-szu.

13.10 Muzeum XX wieku. Program Bogusława Wołoszańskiego i Macieja Zakrockiego. Kolejny odcinek przedsta-

wiający przełom XIX i XX wieku. To epoka wynalazków, które „popchnęły” cywilizację. Jednak to przyspieszenie cywilizacyjne przyniosło światu nie tylko łatwość poruszania się, w porożumieniu itd., ale także wplątało świat w straszliwą wojnę.

13.35 Przyszłość zaczyna się w szkole.

„Szkoła jakiej nie ma”. Cykl dokumentalny Wojciecha Iwańskiego. Zajęcia z dziećmi uczącymi się na co dzień we wrocławskich szkołach podstawowych, a wieczorami i popołudniami uczestniczących w eksperymencie prof. Ryszarda Łukasiewicza — pedagoga i twórcy Wrocławskiej Szkoły Przyszłości.

14.00 Religie i kościoły w Polsce.

Kościół Ewangelicki Reformowany „Soli Deo Gloria” — film dokumentalny Mieczysława Siemieńskiego i Macieja Leszczyńskiego. Program pokazuje liturgię i zwyczaje panujące w tym Kościele na przykładzie wielu Kościołów na terenie całej Polski.

14.45 Być tutaj „Mieć czy być”.

Program Hanny Milewskiej. W programie występują — Maria Malewska — psychiatra i Wojciech Eichelberger — psycholog. Wybór między posiadaniem a daniem. Umiejętność dzielenia się z innymi: „będę mógł odtąd siać a niech zbierają inni”.

15.10 Redakcja Edukacyjna zaprasza. Program informacyjny o programach w następnym tygodniu.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Polacy 1980-90.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Polacy 1980-90.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Polacy 1980-90.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Polacy 1980-90.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Polacy 1980-90.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Polacy 1980-90.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Polacy 1980-90.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Polacy 1980-90.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski. Polacy 1980-90.

LOKATA!



BONY RENTIERSKIE

Nie trzeba już czekać
na wypłatę odsetek cały rok.
Można je podejmować co trzy miesiące.

Zapewniają to roczne bony rentierskie „LOKATA”
o nominalach
5 000 000,- 10 000 000,- i 15 000 000,- złotych.

Odsetki nie podjęte po upływie kolejnych 3 miesięcy
a dopiero przy wykupie bonu - po 12 miesiącach
podlegają oprocentowaniu tak samo, jak kwota nominalu.

Jeżeli oprocentowanie wkładów rocznych nie ulegnie zmianie
to od bonu o nominalu 10 000 000,- złotych
będzie można już po upływie 3 miesięcy
podjąć z tytułu odsetek

950 000 zł

Szczegóły - w „zielonym” informatorze
dostępnym we wszystkich oddziałach PKO BP.

Zapraszamy!

Odcinając co 3 miesiące kupony od swoich bonów „LOKATA”
poczujecie się Państwo rentierami!

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

STAŁY DYZUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11-14
TELEFON: 27-66-30

ZASIŁEK DLA BEZROBOTNYCH — I PRACA

W związku z likwidacją przedszkola, w którym pracowałam, otrzymuję zasiłek dla bezrobotnych. Istnieje możliwość zatrudnienia mnie na kilka godzin w innym przedszkolu. Czy mogę podjąć tę pracę nie tracąc prawa do zasiłku dla bezrobotnych? (H.O. — woj. szczecińskie).

W ustawie z 19 grudnia 1989 r. o zatrudnieniu (Dz. Ustaw nr 75, poz. 446 z późn. zm.) w art. 15 ust. 6 zawarty jest następujący przepis:

„Zasiłek obniża się o 50 proc., jeżeli bezrobotny podjął pracę w niepełnym wymiarze czasu pracy obowiązującym w danym zakładzie lub w systemie pracy nakładczej i osiąga wynagrodzenie nie wyższe od najniższego wynagrodzenia. W razie osiągnięcia wyższego wynagrodzenia zasiłek nie przysługuje”. Najniższe wynagrodzenie wynosi obecnie od 1 lipca 1991 r. — 632 tys. zł miesięcznie.

Jednocześnie wyjaśniamy, że Sejm uchwalił 13 września br. nową ustawę o zatrudnieniu. Po zatwierdzeniu ustawy przez Senat, podpisaniu jej przez prezydenta i opublikowaniu w „Dzienniku Ustaw” — omówimy jej treść — a więc i przepisy w sprawie zasad zatrudniania bezrobotnych pobierających zasiłki.

DODATEK ZA ODZNACZENIE

W 1990 r. zostałem odznaczony tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Od 1 września br. jestem na emeryturze. Słyszałem, że emerytom, którzy odznaczeni zostali tym tytułem, wypłacano w poprzednich latach jednorazowy dodatek w wysokości jednomiesięcznej emerytury. Czy dodatek ten przysługuje mi za rok 1991? (L.Z. — woj. piłskie).

W 1989 r. i 1990 r. wypłacano świadczenia pieniężne z tytułu odznaczenia orderem lub tytułem honorowym — ale tylko emerytom będącym kombatantami (Dz. Ustaw nr 27, poz. 143 z 1989 r.).

W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia 1991 r. nowej ustawy o kombatantach (treść jej omawialiśmy w 14 numerze „Głosu” z br.) emerytom kombatantom odznaczonym orderem lub tytułem honorowym, którzy otrzymywali wymienione świadczenia, wypłaca się dodatek kombatancki w wysokości 30 proc. najniższej emerytury.

Emeryci, którzy nie są kombatantami, jeżeli odznaczeni zostali Orderem Odrodzenia Polski (Krzyż Kawalerski, Oficerski) lub innym albo takim tytułem honorowym jak: Zasłużony Nauczyciel PRL, Zasłużony Górnik PRL, otrzymują dodatek do emerytury w wysokości 20 proc. podstawy wymiaru emerytury nie więcej jednak niż 3 tys. zł.

Przepis art. 49 ustawy emerytalnej z 14.12.82 r. określający tę wysokość nie został zmieniony.

URLOP DLA PORATOWANIA ZDROWIA

Jestem nauczycielką. Ze względu na stan zdrowia pragnęłabym skorzystać z płatnego urlopu dla poratowania zdrowia. Słyszałam, że przepisy o udzieleniu nauczycielom takiego urlopu są uchylone. Czy to prawda? Jeżeli nie, to jaki jest tok postępowania dla uzyskania urlopu?

Czy w okresie tego urlopu będę otrzymywać wynagrodzenie wraz ze wszystkimi dodatkami, jakie otrzymuję obecnie pracując w szkole (godziny ponadwymiarowe, wychowawstwo klasy, dodatek wiejski, za wysługę lat). Jeśli bym otrzymała urlop do 31.08.92 r. — czy przysługiwać mi będzie urlop lub ekwiwalent za nie wykorzystany urlop wypoczynkowy w czasie ferii letnich 1992 r.? (G.H. woj. śląskie).

Prawo nauczycieli do płatnego urlopu dla poratowania zdrowia zawarte jest w przepisach Karty Nauczyciela. Kartę tę może uchylić lub zmienić tylko Sejm. Ponieważ to nie nastąpiło przepisy Karty mają nadal moc obowiązującą.

Przepis art. 73 ust. 1 Karty mówi, że nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze zajęć, po przepracowaniu co najmniej 3 lat w szkole, organ bezpośrednio nadzorujący szkołę udziela płatnego urlopu dla poratowania zdrowia na okres do jednego roku, o ile organ społecznej służby zdrowia stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zaleconego leczenia.

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej wydał zarządzenie wykonawcze do tego artykułu opublikowane w Dz. Urz. MOiW nr 13, poz. 123 z 1982 r.

Orzeczenie o potrzebie powstrzymania się nauczyciela od pracy dla poratowania zdrowia wydaje komisja lekarska działająca w zakładzie społecznym służby zdrowia właściwym ze względu na miejsce zamieszkania lub pracy nauczyciela.

Wniosek do Komisji sporządza lekarz leczący nauczyciela, dołączając dokumentację z przebiegu dotychczasowego leczenia. Komisja przeprowadza dodatkowe badania i może ewentualnie skorzystać z konsultacji specjalistycznych i badań pomocniczych. Na tej podstawie Komisja wydaje orzeczenie o potrzebie wstrzymania się od pracy nauczyciela na okres nieprzerwany nie przekraczający jednego roku, uzasadniony stanem zdrowia nauczyciela.

Nauczycielowi wydaje się zaświadczenie o potrzebie powstrzymania się od pracy z podaniem okresu niezbędnego dla poratowania zdrowia. Na tej podstawie organ bezpośrednio nadzorujący szkołę udziela nauczycielowi płatnego urlopu dla poratowania zdrowia na czas określony orzeczeniem komisji lekarskiej. W okresie tego urlopu nauczyciel otrzymuje tylko wynagrodzenie zasadnicze oraz dodatek za wysługę lat i ewentualnie wiejski, jeśli otrzymywał ten dodatek w czasie pracy. Nie otrzymuje wynagrodze-

nia za godziny ponadwymiarowe, zajęcia dodatkowe, dodatek funkcyjny, dodatek za stopień specjalizacji. Okres korzystania przez nauczyciela z urlopu dla poratowania zdrowia, nie jest traktowany jako okres choroby nauczyciela. W związku z tym, jeśli urlop obejmuje również okres ferii szkolnych, to nie ma zastosowania przepis art. 66 ust. 1 Karty Nauczyciela, który mówi, że w takim przypadku (choroba) przysługuje nauczycielowi urlop wypoczynkowy w trakcie roku szkolnego w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni.

Wyjaśniamy również, że okres korzystania z płatnego urlopu dla poratowania zdrowia zalicza się do stażu pracy nauczycielskiej dla ustalenia wysokości wynagrodzenia zasadniczego, jak również dla celów emerytalnych.

PONOWNIE O PRACY NA ROLI

Otrzymujemy nadal bardzo dużo pytań telefonicznych i w listach od naszych czytelników w sprawie uprawnień przysługujących z tytułu pracy na roli. Jest to zrozumiałe, gdyż większość nauczycieli, szczególnie absolwentów dawnych liceów pedagogicznych, jest pochodzenia wiejskiego.

Nasze dotychczasowe wyjaśnienia publikowane w br. na łamach „Głosu” nie były chyba dostatecznie jasne, dlatego raz jeszcze wracamy do tej sprawy.

DLA CELÓW EMERYTALNYCH

Czy każda praca na roli zalicza się do stażu pracy uprawniającego do przejścia na emeryturę?

Nie. W Dz. Ustaw nr 7, poz. 24 z 1991 r. zamieszczono ustawę o ubezpieczeniu społecznym rolników, w której w art. 93 czytamy:

„Przy ustalaniu prawa do emerytury lub renty do okresów zatrudnienia, równorzędnych i zaliczalnych dolicza się przypadające przed 1 lipca 1977 r. okresy prowadzenia gospodarstwa rolnego lub pracy w gospodarstwie rolnym po ukończeniu 16 roku życia”. A więc tylko praca na roli przed 1 lipca 1977 r.

Sformułowanie „do okresów równorzędnych i zaliczalnych” oznacza, że te okresy pracy na roli zalicza się do stażu wymaganego do uzyskania emerytury, ale nie uwzględnia się przy obliczaniu dodatku za staż pracy.

Jeżeli np. nauczyciel przepracował 2 lata na roli — przed 1.7.1977 r. i posiada 28 lat pracy, w tym co najmniej 20 lat w szkole, to ma prawo przejść na emeryturę na podstawie art. 88 Karty Nauczyciela. Jednak dodatek do emerytury za pracę powyżej 20 lat otrzyma nie w wysokości 10 proc., ale 8 proc. — obliczony od podstawy wymiaru emerytury.

Wielu nauczycieli w wieku powyżej 16 lat uczęszczało do szkoły, np. do liceum pedagogicznego i jednocześnie pracowało na roli u rodziców. Czy powinno im się zaliczyć ten okres pracy do stażu pracy?

Nie ma w tej sprawie jednoznacznych przepisów, dlatego też decyzja należy do oddziału ZUS. Na pewno nie można zaliczyć okresu pracy na roli w czasie nauki, jeżeli uczeń mieszkał poza rodzinnym domem, np. w internacie.

NAGRODA JUBILEUSZOWA, DODATEK ZA WYSLUGĘ LAT

W Dz. Ustaw nr 54, poz. 310 z 1990 r. zamieszczona została ustawa z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu pracy na roli do stażu wymaganego do uzyskania świadczeń pracowniczych (nagroda jubileuszowa, dodatek za wysługę lat, odprawa emerytalna, odprawa pośmiertna, odprawa z tytułu grupowych zwolnień, wymiar urlopu wypoczynkowego).

Nie każda praca na roli zalicza się do stażu pracy dla uzyskania wymienionych świadczeń. Tylko trzy następujące okresy prac:

● prowadzenie indywidualnego gospodarstwa rolnego lub praca w gospodarstwie prowadzonym przez współmałżonka;

● przypadająca przed 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16 lat życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub przez współmałżonka;

● przypadające po 31 grudnia 1982 r. okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym w charakterze domownika.

Domownikiem zaś jest osoba bliska rolnikowi, która spełnia łącznie następujące warunki: ukończyła 16 lat, pozostaje z rolnikiem we wspólnym gospodarstwie domowym lub zamieszkuje na terenie jego gospodarstwa rolnego albo w bliskim sąsiedztwie i nie jest powiązana z rolnikiem stosunkiem pracy.

Omawiana ustawa z 20 lipca 1990 r. nie obejmuje nauczycieli — jako pracowników zatrudnionych w szczególnych warunkach w sprawach dotyczących dodatku za wysługę lat, odprawy emerytalnej, urlopów wypoczynkowych — uregulowanych przepisami Karty Nauczyciela. Ma jednak zastosowanie przy obliczaniu stażu pracy dla wypłaty nagrody jubileuszowej.

Pracownicy szkół nie będący nauczycielami objęci są w całości przepisami ustawy z 20 lipca 1990 r.

Okresy pracy na roli zarówno o zaliczaniu ich do stażu pracy dla celów emerytalnych jak również do świadczeń pracowniczych powinny być udokumentowane zaświadczeniami Urzędu Gminy, bądź jeśli jest to niemożliwe, zeznaniami co najmniej 2 świadków zamieszkujących w tym czasie na terenie, na którym prowadzone jest gospodarstwo. Zeznania mogą być poświadczone przez Urząd Gminy, a także przez zakład pracy pracownika.

Z treści omawianych ustaw wynika, że jeśli nauczycielowi lub innemu pracownikowi szkoły zaliczone zostały do stażu pracy dla celów emerytalnych okresy pracy na roli u rodziców po ukończeniu 16 lat życia przypadające przed 1 lipca 1977 r. — to nie oznacza to zaliczenia jednocześnie tego okresu do stażu pracy dla wypłaty nagrody jubileuszowej — a pracownikowi nie będącemu nauczycielem — również do stażu pracy dla ustalenia wysokości dodatku za wysługę lat. Tylko okresy pracy wymienione wyżej w trzech punktach uwzględnia się przy obliczaniu lat pracy uprawniających do nagrody jubileuszowej — a pracownikom nie będącym nauczycielami, również do dodatku za wysługę lat i innych świadczeń.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programie IV Polskiego Radia w dniach od 14 do 18 X 1991 r.

Poniedziałek 14 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; wędrowni włoścyki (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); nasz obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 11 opow. (5 min.); przedszkolne nowiny — środowisko przyrodnicze (15 min.).

10 • GŁOS NAUCZYCIELSKI

min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Kazimiera Iłakowiczówna „Bajeczna opowieść o królewiczu Lafi-Czaniu, żołnierzu Soju i o dziewczynie Kio” odc. 10 opow. (5 min.); gramy na dzwoneczkach (aud. muzykalniająca) (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: gorąca planeta.

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV „Był rok 1983”.

Wtorek 15 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; posłuchaj i opowiedz (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 11 opow. (5 min.); przedszkolne nowiny — środowisko przyrodnicze (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Pospolita Rzecz — czy niepospolita — Nasz interes narodowy dawniej i dziś.

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV „Człowiek i przestrzeń” (ekologia).

Środa 16 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; w świecie liczb i znaków (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 12 opow. (5 min.); Klub Do-re-mi (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klasy IV—VIII: Wokół Ziemi „Dziedzictwo Prometeusza” (surowce energetyczne).

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV „Historia i kultura”.

Czwartek 17 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; od bieguna do bieguna — „Dzień i noc w zaroślach” (przystosowanie roślin i zwierząt do życia w suchym, gorącym klimacie buszu śródziemnomorskiego) (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 13 opow. (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. muzykalniająca) (15 min.).

min.); nasza książka: j.w. odc. 13 opow. (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. muzykalniająca) (15 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Gospoda pod gęsim piórem — Sztuka rozmowy.

15.00—15.30 REPETYTORIUM w pr. II i IV „W 44 dni dookoła świata” (geografia).

Piątek 18 X

9.00—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH (blok audycji dla uczniów klas 0—III): omówienie programu i piosenka na dzień dobry; teatrzyk Różowego Słońca — zabawy w teatr, temat: „Pani Twardowska” — ballada Adama Mickiewicza (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. muzykalniająca) (5 min.); nasza książka: j.w. odc. 14 opow. (5 min.); muzykujemy (7 min.).

14.30—15.00 AUDYCJA POPULARNONAUKOWA dla klas IV—VIII: Z tygla narodów — Laponicy.

15.00—15.30 REPETYTORIUM — w pr. II i IV — Odczytane na nowo — (literatura) „Lagry i lagry czyli o twórczości Tadeusza Borowskiego i Gustawa Herlinga-Grudzińskiego”.

OPOLE ZAPRASZA NA BIEG NIEPODLEGŁOŚCI

Zespół Szkół Zawodowych im. K. Gzowskiego w Opolu zaprasza na trzeci już Bieg Niepodległości im. Marszałka Józefa Piłsudskiego dla upamiętnienia 73. rocznicy odrodzenia Polski.

Impreza odbędzie się 10 listopada o godz. 11. Start i meta przy budynku szkoły na ul. Gen. Józefa Hallera. Zarówno bieg główny dla mężczyzn i kobiet na dystansie 15 km, jak i bieg młodzieżowy — 5 km, będą przeprowadzone trasą okrężną ulicami miasta. W biegu młodzie-

żowym mogą startować dziewczęta i chłopcy z rocznika 1972 i młodszy.

Prawo uczestnictwa mają wszyscy, którzy zgłoszą się do godz. 10.00 w dniu zawodów i przedstawią aktualne badania lekarskie, stwierdzające brak przeciwwskazań do udziału w biegach długodystansowych. W obu biegach zawodnicy mają obowiązek startu z numerkami, które zapewni organizator.

Zgłoszenia na bezpłatne noclegi w burdach szkolnych przyjmują organizatorzy do 2 listopada. Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje sekretariat zawodów, który mieści się w Zespole Szkół Zawodowych przy ul. Gen. J. Hallera 6, 45-782 Opole, tel. 742-945.

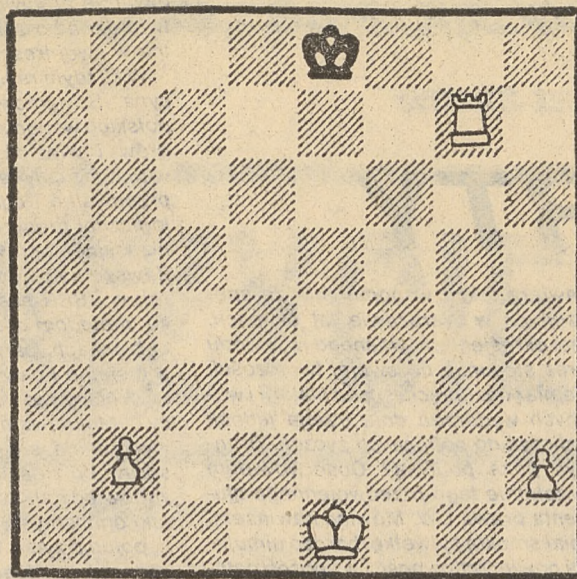
Poza nagrodami pieniężnymi i rzeczowymi każdy uczestnik otrzyma znaczek pamiątkowy Biegu Niepodległości. Redakcja „Sztandar Młodych” ufundowała puchar dla szkoły, którą będzie reprezentować największa liczba zawodników i zawodniczek kończących bieg.

Do zobaczenia na starcie!

Organizatorzy

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 27



Mat w sześciu posunięciach

Białe: Ke1, Wg7, b2, h2

Czarne: Ke8

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

Rozwiązanie zadania nr 20

- | | |
|------------|---------------|
| 1. Wg6 Gg5 | 1... Gh2 (d2) |
| 2. Wf2! G | 2. Wgg2 G |
| 3. Wg1x | 3. Wg1 (h2) x |

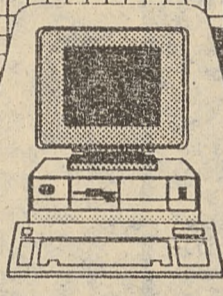
- | | |
|---------------|-------------------|
| 1... Ge3 | 1... Gg3 |
| 2. Wg3! G | 2. Wh6 + Gh4 (h2) |
| 3. Wg1 (h3) x | 3. WxGx |

Za prawidłowe rozwiązanie nagrody wylosowali: Barbara Balda ze Strzegocina (10 000 zł) i Tadeusz Tymrakiewicz z Kluczborka (5 000 zł). Gratulujemy! Nagrody wysyłamy pocztą.

CIEŚLIKOWSKI I SPÓŁKA

W-WA, ROSTAFIŃSKIEGO 4, TEL./FAX: (022) 48 72 42

KOMPUTERY XT, AT, 386 SX i DX, 486
SKANERY RĘCZNE I STACJONARNE
DRUKARKI IGŁOWE I LASEROWE
MODEMY I KARTY FAX/MODEM
MONITORY 14", 16", i 19"
KARTY VIDEO HI-RES
KARTY MUZYCZNE
SIECI NOVELL



NISKIE CENY, WYSOKA JAKOŚĆ, NATYCHMIASTOWY SERWIS

R-170

WYTWÓRNIA POMOCY DYDAKTYCZNYCH mgr H. Geza

– firma, która od 1984 roku dostarczyła pomoce dydaktyczne 6740 placówkom szkolno-wychowawczym proponuje PAŃSTWU w roku szkolnym 1991/92

PREMIOWANĄ SPRZEDAŻ WYSYŁKOWĄ POMOCY DYDAKTYCZNYCH dla zerówek i klas pierwszych.

Produkowane przez nas pomoce dydaktyczne są zatwierdzone przez KOPN-MEN i są znane z wysokiej jakości, estetycznego wykonania, dużych walorów dydaktycznych, a ich ceny są średnio dwukrotnie niższe od cen podobnych pomocy dostępnych w kraju.

Jednostki, które zakupią pomoce o wartości co najmniej 1 mln zł, będą uczestniczyć w losowaniu cennych nagród /magnetowidy, anteny satelitarne i inne/. Na nagrody przeznaczamy 10% wartości sprzedanych pomocy.

Zainteresowanym wysyłamy szczegółowe oferty.

INFORMACJE: Wytwórnia Pomocy Dydaktycznych mgr H. Geza 33-100 TARNÓW ul. Reymonta 9 tel. /0-14/ 22-14-48

R-153



ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO W WARSZAWIE

Bank Gdański IV O Warszawa
Nr 300009-5379-132

00-950 WARSZAWA, UL. PODWALE 13
SKRYTKA POCZTOWA NR 219
TELEFON CENTRALI NR 31-00-81
TELEFON NR 812741 ZZZZ PL

UWAGA!

DYREKTORZY SZKÓŁ

UWAGA!

OFERUJEMY DO SPRZEDAŻY RATALNEJ (NIEOPROCENTOWANEJ)
OSCYLOSKOPY Mini 5b

Korzystne warunki:

Pierwsza rata tylko 560 000,-zł, reszta w pięciu comiesięcznych ratach po 200 000,-zł.
Cena detaliczna oscyloskopu – 1 560 000,-zł.

R-166

SZTANDARY PROPORCE
wykonuje
mistrz rzemiosła artystycznego
EWA ORLIŃSKA

Pracownia Haftów Artystycznych
Poznań, ul. Ratajczaka 26 m 30
tel. 53-26-20 w godz. 7-15

R-172

Spółka Cywilna „STALDREW”

05-350 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje

MEBLE SZKOLNE

Ceny producenta
Zapisy i informacje:
Biuro Handlowe

Warszawa, ul. Krasińskiego 10
tel. 39-74-11; 39-59-33
fax 281474, tlx 816311

R-149

ZATRUDNIĘ

Dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 1 w Szczytnej woj. walbrzyskie zatrudni małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach: jęz. polski + jęz. angielski lub jęz. niemiecki. Gwarantuje się komfortowe mieszkanie w centrum Szczytnej.

D-310

Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Sompolnie, woj. konińskie zatrudni od zaraz nauczyciela języka angielskiego. Zapewniamy mieszkanie. Prosimy o oferty do 25 października br. na adres: Szkoła Podstawowa w Sompolnie ul. Kaliska 39, 62-610 Sompolno, woj. konińskie.

D-313

Szkoła Podstawowa w Ruszowie ul. Zgorzelecka nr 2 tel. nr 23, zatrudni nauczyciela języka angielskiego lub niemieckiego. Gwarantujemy mieszkanie z wygodami o pow. 70 m². Miejscowość położona w środku Borów Dolnośląskich.

D-311

PRZEDSIĘBIORSTWO „VES” POZNAŃ poleca:

1. tablice szkolne magnetyczne /duże i małe/
2. tablice szkolne ogłoszeniowe z wykładziną miękką /różne wielkości/

UWAGA: wyroby nasze są wykonane solidnie, ich ceny są konkurencyjne, posiadają atest Ministerstwa Edukacji Narodowej.

W przypadku większych zamówień wyroby dostarczamy własnym transportem. Korespondencję prosimy kierować na adres:

Przedsiębiorstwo „VES”
ul. Świt 2a/9 60-375 Poznań

Szczegółowe informacje pod poznańskimi numerami telefonów: 417-589 lub 765-467 w godzinach wieczornych.

ISTNIEJE RÓWNIEŻ MOŻLIWOŚĆ
KOMPLEKSOWEGO WYPOSAŻANIA SZKÓŁ
W SPRZĘT SZKOLNY.

R-166

OKAZJA!

Agencja „Ratmix”
proponuje:

- proste chalupnictwo
- oryginalne usługi
- nietypowy handel w oparciu o nasz instruktaz i material

CHCESZ ZAPOMIEĆ?
NAPISZ!

Informacji udzielamy bezpłatnie pod adresem:

A.I. „Ratmix” Box 28,
26-009 RADCIM

Prosimy o przysłanie ofrankowanej koperty zwrotnej.

R-171

WYPOCZYNEK

Wycieczki szkolne, „zielone szkoły” i zimowiska organizuje Biuro Turystyczne „DANUSIA”
Katowice, ul. Staromiejska 8/5 a, tel. 538-446.

D-309

USŁUGI

TARCZE SZKOLNE
TORUŃ ul. Osiedlowa 33
tel. 111-67, Gorywoda

D-301

MATRYMONIALNE

Współpracujące: AGENCJA MATRYMONIALNA MŁODYCH; Biuro „czterdziestolatki”, rozsyłają samotnym comiesięczne FOTOKATALOGI ofert korespondencyjnych. Prześlij znaczek, podaj wiek, wyślemy odpowiedni informator szczegółowy. Adres: skrytka 1827, WROCLAW 46.

D-307

„HALSZKA”[®] ŻARY już od 10 lat pomagają samotnym, kojarzą małżeństwa krajowe, zagraniczne.

Ekskluzywna „IRENA” WOLSZTYN P-17 umożliwia znalezienie partnera życiowego. Wysyłamy oferty krajowe, zagraniczne.

„IZABELLA” ZEGAŃ SKRYTKA 31 szczęśliwie kojarzą małżeństwa krajowe, zagraniczne, fotokatalogi. Także opłaty ratalne.

„GRACJA” SŁUPSK SKRYTKA 211 kojarzą małżeństwa krajowe, zagraniczne, fotokatalogi. Możliwość opłat ratalnych.

D-312

Adres redakcji:

ul Spasowskiego 6/8
00-389 Warszawa
Telefony: 26-34-20,
27-66-30
centrala: 26-10-11
Telex: 81-68-96
Fax: 26-34-20

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Lidia Jastrzębska (z-ca red. nac.), Teresa Konarska, Jerzy Kraśniwski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Jan Rocki (grafik), Witold Salski, Wojciech Sierakowski (red. nac.), Krystyna Strużyna, Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa „Głos Nauczycielski” 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, przyjmuje codziennie interesantów w godz. 11.00—14.00. Informacje tel. 27-66-30, fax 26-34-20.

Treść ogłoszeń prosimy przesyłać z dowodem wpłaty pod adres: Biuro Ogłoszeń i Reklamy „Głos

Nauczycielski”, ul. Spasowskiego 6/8 00-389 Warszawa. Wpłaty prosimy dokonywać na konto: PBK III O/W-wa nr 370015-977269-136.

Ceny ogłoszeń: usługi, kupno-sprzedaż, pośrednictwo, szukam pracy, serdeczności, hobby 3000 zł za wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu. Towarzyskie, matrymonialne, komunikaty, nekrologi 4000 zł. Zatrudnie, nieruchomości, wypożyczanie, ogłoszenia zagraniczne 5000 zł. Ogłoszenia ramkowe 9000 zł. Zniżki: powtórki ogłoszeń 2 x — 10%, 3 x — 15%, powyżej 4 x — 20%, powyżej 6 x — 30%. OPLATA W REDAKCJI LUB U AKWIZYTORA 10% TANIEJ.

Dopłaty: 60% — I kolumna, 20% — II kolumna, 40% — czarna kolumna, 50% — kolorowa kolumna, 30% — ostatnia kolumna.

REDAKCJA NIE ODPOWIADA ZA TREŚĆ I SKUTKI OGŁOSZEŃ I REKLAM.

Ogłoszenia matrymonialne prosimy nadsyłać wraz z xero dowodu osobistego. Fotokład i druk: Fundacja Prasowa Solidarności Zakłady Graficzne, 02-018 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu PL 155N0017263

Zam. 1804

„MIESIĘCY” TOM CZWARCY

Mam dostęp jedynie do czwartego tomu „Miesiący” Kazimierza Brandysa, utworu wydanego dwa lata temu przez Niezależną Oficynę Wydawniczą, a więc jeszcze w drugim obiegu. Przypuszczam, że całość dzieła będzie szerzej udostępniona czytelnikom w kraju, dlatego piszę o końcowej jego części, mającej według zdania krytyków szczególnie ważne znaczenie. Dzienniki pisarza, bo tak z pewną dozą nieścisłości trzeba by nazwać „Miesiące”, ukazywały się w latach osiemdziesiątych w Bibliotece „Kultury” Instytutu Literackiego w Paryżu. Całość zapisów obejmuje okres dziesięciolecia, które w tomie czwartym zamykają lata 1985—87. Jest już naprawdę odpowiedni czas na to, żeby bez skomplikowanych poszukiwań móc porównać „Dzienniki pisany nocą” Herlinga-Grudzińskiego czy „Dziennik bez samogłosek” Aleksandra Wata z „Miesiącami”.

O samym pisarzu, autorze „Matki Królów”, wiemy sporo. Mieszka we Francji, choć wspomniane dzienniki zaczął prowadzić jeszcze w kraju. Stan wojenny zastał go w Paryżu, chyba kolejnym po Łodzi i Warszawie mieście rodzinnym. Autor „Listów do pani Z.” nie czuje się tam jednak emigrantem, lecz — jak pisze — „człowiekiem, który nie wraca”. Przyjazd do kraju po 13 grudnia oznaczałby zgodę na to, co się stało. Czy obecnie pisarz Polskę odwiedza — nie wiem.

Omawiany tom miał być rodzajem dziennika intymnego, w każdym razie próbą oderwania się pisarza od spraw publicznych, od „kalendarza narodowej tragedii”. „Chciałem się zreprzywatyżować” — zapewnia Brandys i w tym celu tworzy „powieść z parą bohaterów”, wypowiada się bowiem także w imieniu towarzyszy życia — M.

Całość — jak wszystkie dzienniki dużego formatu — jest opisem zdarzeń i zbiozem refleksji. Tom czwarty

zawiera także wspomnienia ze spędzonych w Warszawie lat okupacji, jest określeniem własnego rodowodu oraz stosunku do swojej twórczości. Zamiar odsunięcia się od historii i ważnych wydarzeń dnia trzeba jednak zaliczyć do pobożnych życzeń. Brandys poza polityką? Obserwowałem przelotnie tego przedwojennego studenta prawa UW. Mówiąc nawiasem, miał smukłą sylwetkę, bardzo ujmującą powierzchowność i w sposób naturalny wytworne maniere. A garnął się do lewicy i to tej radykalnej, spod znaku ZNMS. Powojenna, bojowa „Kuznica” miała Brandysa w składzie swojej redakcji.

Jako prozaik należał on później do twórców socrealizmu i jeżeli ten nurt coś kiedyś znaczył, to wtedy, gdy swoje biografie literackie wiązali z nim ludzie pokroju Nowierlego, Konwickiego czy właśnie Brandysa, autora „Troi miasta otwartego” lub niemiłych „Obywateli”.

A więc — jak sądzi Piotr Kuncewicz, a zdanie jego przytacza autor „Miesiący”, Kazimierz Brandys miałby należeć do pisarzy „o wielkich winach i niemałych zasługach”? Trudno się zgodzić z pierwszą częścią wypowiedzi krytyka. Od z górą trzydziestu lat, jeżeli takie sprawy można określać jakąkolwiek miarką, Brandys nie miał już żadnych powiązań z systemem, a w drugiej połowie lat siedemdziesiątych objęty został zakazem druku w PRL.

Wciąż jednak o komunizmie myśli. W zapisach dziennika z grudnia 1985 dochodzi do wniosku, że ideologia ta związana jest organicznie z Rosją. Jeżeli Rosjanie komunizmu się wyrzekną, będzie to jego kres, nie tylko w ZSRR, ale i na całym świecie. Może wkrótce się przekonamy, czy Brandys miał rację. Poza tym komunizm jest, zdaniem pisarza, oparty niemal wyłącznie na doskonałej policji. KGB to „najpotężniejsza policja świata” i jednocześnie jedyna w ojczyźnie Leni-

na instytucja... dająca szansę rozwoju ludziom talentowanym. Rosjanie — pisze autor nie bez gorzkiego szyderstwa — o umysłach pokroju Gogola, Tolstoja czy Dostojewskiego powinni byli wstępować do KGB. Znaleźliby tam dla siebie pełniejsze możliwości awansu umysłowego niż w całej sowieckiej literaturze. Cześciowe otwarcie archiwów NKWD i KGB potwierdzi albo zakwestionuje to okrutne w swej treści zdanie.

W każdym razie czytelnicy Solżenicyna, Szalamowa, a także licznych polskich wspomnień z radzieckich łagrów i więzień, nie mają powodu wątpić, iż cały ten koszmar wymagal przemyśleń i odkryć. Takiej psychologicznej precyzji w męczeniu, organizacyjnej sprawności w zabijaniu. Zawsze sądziłem, że gdyby uprawie roli w ZSRR poświęcono tyle uwagi, co metodom śledczym na różnych Lubiankach, państwo to mogłoby żywić siebie i cały Trzeci Świat.

Wróćmy jednak do tekstu „Miesiący”. Można tam obserwować próby wydostania się z kręgu strasznych spraw, co zresztą pisarz na początku zapowiedział. Pojawia się raz po raz taki ognik myśli, czy by się nie udało... polubić życia. Próby te będą różnorodne. Autor obserwuje (nie on pierwszy z pisarzy) zachowanie paryskich kłoszarzów. Ich uprzejmość, pogodę i sztukę duchowego odizolowania się od gwaru metropolii, a próbą życia, takiego nawet, gdy się sypia na kratach metra, bo przepuszczają ciepło.

Radość znajduje autor już nie tylko w słuchaniu utworów Mozarta, ale w samym myśleniu o jego krótkim, wyjątkowym życiu. Tak się bowiem złożyło, iż Brandys codziennie przechodził koło domu przy ulicy Mirona w Paryżu, gdzie Mozart mieszkał, mając siedem lat. „Od dawna jestem przekonany — wyznaje pisarz — że gdyby nie było gwiazd, Biblii, ani kościołów, tylko muzyka Mozarta — byłby to wystarczający dowód, że Pan Bóg istnieje”.

Otuchą może też napelnić wspomnienie o skamandrytach. Nie żyje już żaden z nich, a po romantykach — pisze Kazimierz Brandys — była to „najświetniejsza plejada w poezji polskiej”. Ich strofy wciąż brzmią w naszej pamięci. Lubili życie i uważali poezję za „naturalny sok istnienia”.

Tego rodzaju rozpozgodzenia są niestety rzadkie w omawianym tu dzienniku. Czyż dadzą się unieważnić przeżycia Polaka, który z przyslanego mu za granicę „Życia Warszawy” dowiadywa się o uniewinnieniu milicjantów, morderców Przemyka? „Podarłem gazetę na kawałki — pisze autor — i spędziłem bezsenność noc, a nad ranem przyszło mi na myśl, że wszystko, co napisał Szekspir jest

sztuczne”. Na tle prawdy tamtego czasu — zapewne.

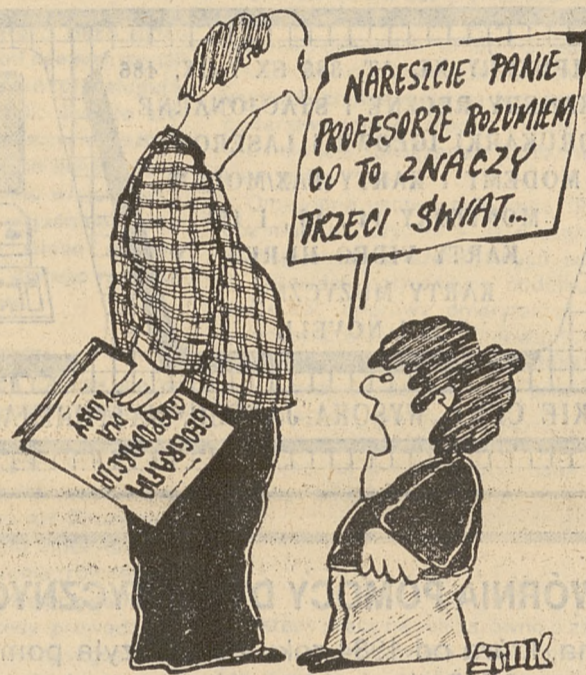
Albo jak tu zareagować na telewizyjną transmisję z procesu toruńskiego? Przecież wydaje się, że to jest proces przeciw samemu Bogu. Piotrowski zabił niewinnego człowieka i sam czuje się zupełnie niewinny. Przemawia ze wzgardliwą pewnością siebie i z twardym przekonaniem „jak ideowy SS-man”, zachowując przy tym „katowski hart ducha”. I jak tu teraz wrócić do względnej bez troski paryskiego życia?

Ukrywanie się wraz z żoną w okupowanej Warszawie (tło „rasowe”), łączenie nawyków intelektualnych ze sposobem bycia ściganych zwierząt — to wszystko opisuje autor „Miesiący” ze spokojem człowieka, który dużo przeżył, ale wie, jaki los przypadł innym. W swoim wyrzwananiu się z rąk granatowej policji, w sprincie po ulicach Warszawy, w pospiesznym opuszczeniu spalonego mieszkania nie dostrzega niczego szczególnego. Tak sobie jeszcze jeden rozdział życia na obrzeżu śmierci. We wspomnieniach okupacyjnych szokuje autora chyba tylko to, że pewien bliski znajomy ojca przy całej swej uprzejmości okazał się szmalcownikiem.

Niemniej warto przecież w upalny paryski wieczór porozmawiać spokojnie z żoną o tym, co się mogło zdarzyć, a nie zdarzyło. „Mogliśmy zginąć pod bombami, mogliśmy pasać bawoły w Azji”. Mogliśmy też oboje zostać aresztowani przed ołtarzem w dniu ślubu... Dobrze. Warto porozmawiać, ale czy należy o tym pisać? Odpowiedź Brandysa nie jest prosta. Pisarz powołuje się żartobliwie na przykład pewnej leciwej damy, która w hotelowym saloniku relacjonowała całe swoje życie. Damę „pożerała” mania narracji, a my chyba wszyscy nie umiemy żyć bez opowiadania. O wszystkim? Starsza pani może i tak, ale pisarz ma powinność opowiedzenia czegoś „o czym nie opowiedział nikt przedtem i opowiedzieć to po raz pierwszy”.

Jest w „Miesiącach” — tak mi się wydaje — atmosfera pewnego zmęczenia i goryczy. No bo w tym Paryżu... w tym Paryżu można żyć względnie spokojnie i jako tako dostatnio, mieć listy i gości z kraju, cieszyć się jakoś tym, co na miejscu i co widać z okien hotelowych podczas podróży. Tylko że to miałoby wystarczyć! Gorzki to chleb jest — polskość — opowiedział ktoś, chyba Norwid.

Rysuje STOK



UWAGA NAGRODY!

Za prawidłowe rozwiązanie KRZYŻÓWEK WAKACYJNYCH z przysłowiami nagrody — niespodzianki wylosowali: (nr 1) Wiesława Bąk — Rzeszów, Mariusz Modrzewski — Chełm, Ewa Wójcik — Staszów, Antoni Wawszczyk — Wałcz, Jurand Różanek — Chrośnica; (nr 2) Małgorzata Kołakowska — Obyte, Jacek Szczepaniak — Dębiny, Hanna Bärtkowiak — Gliwice, Danuta Jaworowska — Wierzbno, Helena Prokopiuk — Rososz; (nr 3) Wiesława Kaczmarczyk — Ścignia, Anna Dyrco — Rzyki, Iza Matwiejczuk — Chodzież, Grażyna Kwapisz — Sieradz, Barbara Gała — Zamość; (nr 4) Edward Koziol — Karpacz, Aniela Kulnicz — Poznań, Barbara Chyz — Garbów, Aniela Drab — Miolek, Bartłomiej Bomba — Łagów; (nr 5) Jerzy Janiszewski — Białystok, Renata Lenc — Czersk, Grażyna Weimann — Lomnica, Marek Marcinkowski — Ościslówo, Władysław Brodawka — Iłża; (nr 6) Aneta Sarówka — Osjaków, Krystyna Juszcak — Kalisz, Michał Bartel — Radzewo, Wiesław Stomka — Stary Żagań, Halina Burdajewicz — Lwówek; (nr 7) Bożena Dejnia — Łódź, Roman Wójcik — Chełm, Piotr Franków — Gorzów Wlkp., Zofia Wołoszewicz — Woronowo (Białoruś), Lucja Golek — Pszczyna.

Nagrody — niespodzianki wysyłamy pocztą.

RADA W RADE (7)

1		2		3	4		5	6		7		8
				9								
10							11					
						12						
13	14		15		16		17		18		19	
					20							
21							22					
					23	24						
25		26			27			28		29		30
				31								
32					33		34					
				35								
36							37					

POZIOMO:

- 1) świetlista nauka, 5) spalony, 9) koncentracja myśli, 10) cienka linka z ciężarkiem przymocowana do cumy, 11) stolica stanu Kwara w Nigerii, 13) paż żeglarz, 18) otwór w ścianie, 20) grecka bogini nieszczęścia, 21) drzewo, dostarcza tzw. manny, 22) graficzna głoska, 23) ptak z nosa, 25) na twarzy nie wybuchnie, 27) pomocnik naukowca, 32) nicienie, pasożytuje w korzeniach roślin, 34) zmarły w 1953 r. dramaturg, autor „Wiosny ludu...”, 35) słodki zakład, 36) zakrywa lampę, 37) mieszanina spoiwa z wodą.

PIONOWO:

- 1) wręcznica główna, 2) pierwsze stanowisko antropologiczne, australopiteka, 3) lalka, 4) stolica Górnej Birmy, 5) składany, japoński wachlarz, 6) rozchodzące się w przestrzeni zaburzenie, 7) rzeka w Iranie i Turkmennii, 8) gatunek ryb akwariowych rodem z pld.-wsch. Azji, 12) typ jednomasztowego żaglowca, 14) żywica z drzewa kanarecznika, 15) pierwszy popularny aparat fotograficzny na taśmie filmową 35 mm, 16) stopień na ramieniu, 17) twórca „Deszczowej piosenki” i „Hello Dolly”, 18) allanit, 19) cesarz rzymski następca Klaudiusza, 24) Ujijamada po 1955 roku, 25) zakonserwowane zwłoki, 26) Indianie Ameryki Północnej w Vancouver, 28) starożytny pomnik nagrobny, 29) największa nad morzem polska prywatna firma, 30) maszyna przodków do rozwalania zamków, 31) jezioro na granicy Zairu i Rwandy, 33) kauczuk erytremowy, 34) lilak.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy odczytać litery z zaznaczonych pól (kolejno rzędami poziomymi), które utworzą hasło — sentencję łacińską. Rozwiązanie krzyżówki (hasło) prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji z dopiskiem Krzyżówka „rada w radę” nr 7. Pomiędzy czytelników, którzy nadesłały prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy NAGRODY.